

Projekt:	Cykl wspomnień. Prześladowanie Polaków w Związku Sowieckim
Nr wywiadu:	51 (Opowiada Ryszard Winowski ur. 7.04.1927)
Sygnatura nagrania nowa:	701-152-002-051
Sygnatura nagrania stara:	IJP-701-152-002-055-001
Miejsce nagrania:	USA
Data nagrania:	25 May 1991
Czas nagrania:	173 min.
Język nagrania:	polski

Opis nagrania:

Dzieciństwo i lata szkolne we Lwowie – Patriotyczne wychowanie przez ojca, oficera – Wiadomość o egzekucji brata za ucieczkę z Armii Czerwonej – Tajemnicza kariera wojskowa ojca – Entuzjastyczne przygotowania do wojny – Bombardowanie Lwowa 1-go września, bez poważnych uszkodzeń w mieście – Wiara w zwycięstwo – Pojawienie się uciekinierów – Wkroczenie Rosjan zamiast Niemców – Czołgi radzieckie na ulicach Lwowa, bez większych zniszczeń – Masowe zatrzymania już w pierwszym tygodniu – Polowanie na oficerów, wielu martwych na ulicach – Ochotnicza praca w szpitalu – Pomoc w ucieczce oficera – Pogarszające się warunki życia w Lwowie – Brutalność Ukraińców i Żydów w służbie milicyjnej – Antysemityzm zrodzony z zazdrości „Wasze ulice, nasze kamienice” – Otworzenie szkół już Z radzieckim „wystrojem” – Po uratowaniu oficera konieczność ucieczki ze Lwowa – Wymykanie się kolejnym zatrzymaniom aż do wpadki ze świeżo napisana piosenką – Pobyt w zatłoczonym więzieniu w Stanisławowie – Buntownicza postawa bohatera nagrania – Pośpieszne rozprawy, ekspresowe zasądzanie wyroków – Otrzymanie wyroku 15 lat – Uwięzienie przez zimę w zbiorowej sali – Boże Narodzenie w więzieniu – Krótka wzmianka o pobycie w karcerze – Wywózka w marcu – Pobyt w więzieniu w Charkowie – Przewóz więźniów, głównie Polaków, koleją transsyberyjską na wschód – Gwałtowne emocje na widok porzuconych wzdłuż torów trupów dzieci – Niezlomna wiara w przyście Sikorskiego i zwycięstwo nad bolszewikami – Tragiczne warunki podczas transporty, niezliczone zgony – Przyjazd do Władywostoku po ponad dwumiesięcznej podróży – Przeładowanie tysięcy więźniów na statki handlowe – Opis budowy statków i warunków podróży – Szczegóły trasy – Przyplnięcie do Magadanu i segregacja ludzi do prac ciężkich i lekkich – Konstrukcja baraków – Wzmianka o jedynej udanej ucieczce z Kołymy – Propaganda w obozie – Pomaganie w amputacjach kończyn – Wszy, jako prognostyk śmierci – Opis dnia w obozie – Różne zajęcia, jakie podejmował bohater nagrania – Wspomnienie śmierci dwóch przedstawicieli władz Stryja – Opis pracy w kopalniach złota – Ocalenie i rehabilitacja Felusia Grossa już po powrocie z Kołymy, w Kermine – Opis momentu otrzymania informacji o amnestii – Zwolnienie z Kołymy i podróż powrotna – Powstanie wiersza – Krótki pobyt w Nowosybirsku – Dostanie się do wojska w Kermine po ukryciu prawdziwego wieku - Wspomnienie z dnia amnestii o samobójstwach Ukraińców – Przyjęcie bohatera nagrania do szkoły podchorążych – Przeniesienie do Jangi-jul – Różne „wpadki” w podchorążówce i otrzymanie stopnia kaprała – Krytyka dowództwa 7-ego batalionu.

Transkrypcja nagrania:

Droga Pana z Lwowa do Nowego Yorku jest długa – przez Rosję, Bliski Wschód, drugi Korpus, ale najprościej, zaczniemy od początku – kiedy Pan się urodził?

Ja urodziłem się 7 kwietnia, 1927 roku, we Lwowie. Cały czas mieszkałem we Lwowie, bardzo często wyjeżdżałem poza Lwów, dlatego, że dziadek miał pewne posiadłości i procesował się z Rządem Polskim do 39-tego roku za to, że za udział w Powstaniu Styczniowym zlikwidowane zostały jego majątki. I dlatego też bardzo często wyjeżdżałem ze Lwowa np. w Skniłowie, w Poniatyczach, w innych miejscowościach były posiadłości dziadka. Tak, że ja wychowałem się we Lwowie i poza Lwowem. Dopiero od 39-tego roku wróciłem już do Lwowa zupełnie. Po powrocie z wakacji.....

Ale może nie wyprzedzajmy. Gdzie uczęszczał Pan do szkoły?

We Lwowie, do szkoły powszechnej, szkoła powszechna imieniem Konarskiego, niedaleko kościoła św. Elżbiety a później zacząłem 1 klasę gimnazjalną – 11-te gimnazjum ogólnokształcące imieniem Śniadeckich.

W którym roku dokładnie?

W 1939 roku.

Czy mógłby Pan kilka słów powiedzieć o swoich rodzicach? Kim byli?

Jeśli chodzi o matkę, rodzina zasadnicza wywodzi się ze strony babki... w każdym bądź razie mój tatuś jest na liście katyńskiej, lista nr.1224, lista polska według alfabetu jest 1089. Ostatnie spotkanie z ojcem było w 39-tym roku, kiedy mnie wziął specjalnie na.. podczas burzy, gdzie 318 Lwowiaków walczyło ponad 6000 kawalerii Budionnego i spodziewaliśmy się, że coś nastąpi i bardzo, bardzo napięcie było wielkie i mi ojciec wtedy powiedział tak „Rysiu, ty masz dopiero lat 13 niemniej jednak wojacy są już żołnierzami. Nie wiem, kiedy się spotkamy, nie wiem, jaka będzie przyszłość, ale pamiętaj, gdziekolwiek będziesz na świecie, że Ci chłopcy leżący tutaj zginęli po to tylko, żebyś ty mógł być wolny, żebyś o tym nigdy w życiu nie zapomniał”. Ton mojego ojca był o tyle... dopiero zdałem sobie sprawę grubo po wojnie, że ojciec sobie z tego zdawał sprawę już wtedy, że my się więcej nie zobaczymy. Brat lekarz, podporucznik, ostatni list przysłał z Charkowa, z więzienia pod Charkowem..

Jak się nazywał brat?

Zbigniew. Zbigniew Winowski. W lutym dostała mamusia list. Działo się to w bardzo przykry sposób, dlatego że jedna Ukrainka, polska pół Ukrainka szła 10 tygodni do Lwowa i szukała za panią Winkowską. Co się okazało, mój brat został wciągnięty do niewoli, do Armii, Rosyjskiej Armii i wytrzymał wszystko, dopóki mu nie kazali założyć tę czapkę Budionnego i uciekł, uciekł z drugim. Zostali złapani i noc przed egzekucją jakimś cudem napisał list i dał tej wieśniaczce – proszę pani, niech pani to zrobi, to jest moje ostatnie życzenie, niech pani doręczy ten list do Winowskich, dał dwa adresy, mojej matki i mojej ciotki. I ta biedna kobiecina szła przez 10 tygodni nim doszła do Lwowa. Szukała, później została z moją matką przez ponad rok, razem. Tak żeśmy się dowiedzieli, że mój brat został rozstrzelany za to, że po prostu nie mógł wytrzymać. W liście, który otrzymała, dowiedziałem się od siostry, że napisał „*Mamusiu, to są moje ostatnie słowa, proszę mnie przebaczyć, wszystko wytrzymałem, ale czapki Budionnego nie mogłem wytrzymać.*”

W jakiej randze był brat?

Porucznik. Rezerwa.

Czy pamięta Pan, w jakim był pułku, jaki miał przydział?

Tego ja nie pamiętam, ze względu na to, że ja miałem lat 13. A to było tak, wiem tylko tyle, że dwa razy do roku jeździł na ćwiczenia.

A czy pamięta Pan, jaki ojciec miał przydział, czy był wojskowym?

Tak, ojciec, ojciec był kapitanem. Sprawa z ojcem jest bardzo ciekawa, bo ja się o ojcu dowiedziałem dopiero na środkowym wschodzie. Chodząc do szkoły Konarskiego, wszyscy mnie nazywali, że ja jestem synem szpiega. Ja to bardzo niepoważnie traktowałem, bo wiem, że ojciec, wielki patriota, pochodzimy z rodziny bardzo patriotycznej, więc nie zdawałem sobie sprawy. Mój ojciec był, w dwójce pracował. Ja sobie nie zdawałem sprawy, dlaczego jedni oficerowie mają ojca, rodzinę przy sobie a mój ojciec czasami nie było go 2, 3, 4, 6 tygodni go nie widziałem. Dlatego każde spotkanie z ojcem do 39-tego roku to było bardzo radosne, każde pożegnanie było bardzo przykre. Tak jakby na pogrzebie. Coś było, tylko ja byłem za młody na to, żeby sobie zdać z tego sprawę, niemniej jednak ojciec definitywnie, dopiero na środkowym wschodzie spotkałem kolegę ojca, który mi powiedział, że ojciec był w dwójce, i był zamieszany właśnie w tym wypadku w 26-tym, 7-mym roku, że spalili kilkanaście wiosk rosyjskich, po stronie rosyjskiej, bo tam napadali koło, na Wołyniu, koło Krzemieńca. Jedyne miejsce, gdzie byłem z ojcem razem, było w Krzemieńcu, wtedy ojciec był w wojsku tam, razem w Krzemieńcu, ja może miałem 4-5 lat wtedy, więcej nie pamiętam dalej. A tak cały czas, moje całe połączenia są we Lwowie.

Czy kartki, które otrzymała Pana rodzina od ojca, przepadły we Lwowie?

Przepadły we Lwowie, tak.

Teraz proszę Pana może przejdziemy.. Jak na początku Pan powiedział, że miał Pan rozpocząć naukę w gimnazjum w 39-tym roku, czyli 1-ego września 39-ego roku? Ale chciałbym się cofnąć na kilka tygodni przed samym wrześniem. Atmosfera... Chciałbym nawrócić do kilka tygodni przed, powiedzmy w połowie sierpnia 39-go roku. Wiadomo było, że wojna wybuchnie, była częściowa mobilizacja już w marcu. Jaki był nastrój społeczeństwa?

Nastrój....

Ojciec był już chyba we wojsku, już nie było go we Lwowie?

Ojca nie było, ojciec przyjechał jeszcze dwa razy przed wybuchem wojny. Nastrój we Lwowie był wspaniały, entuzjazm nie do opisania, wszystko się rwało do wojska. Każden, nawet dzieci chciały iść do wojska, tak, że było dość dużo kłopotu, niemniej jednak, gdyby to społeczeństwo można było uzbroić, żeby był czas na wyćwiczenie, to byłaby wspaniała obrona, niestety oprócz pięknych słów i chęci oddania życia dla sprawy nic więcej w Polsce nie mogliśmy zrobić. Zaczęło się budować schrony przeciwlotnicze, na budynkach już budowali, ten.. zaczęto z różnych, nawet kawałek szyny było miejscami powieszono na łańcuchu, że ktoś zobaczy nalot, że każdy miał prawo, wszystko się przygotowało na wojnę. Większość ludzi ponad lat 30 już nie było, czyli poszli do wojska. Strasznie były wielkie ruchy wojska w rejonie Podhalanki, to się nazywało to miejsce, cały czas maszerowało wojsko, masy karabinów maszynowych, wszystko szło na zachód. Skąd oni szli, nie miałem pojęcia. Pierwszy raz zobaczyłem polskie działo kpanc(ppanc) bardzo ładny, przy czym jeden mały koń specjalnie do tego wytrenowany. Widziałem piechotę, masę piechoty i zaczęto ustawiać karabiny przeciw..., zwykle karabiny maszynowe na dachach domów. Właściwie obrony, mówiąc szczerze, jako takiej, przeciwlotniczej nie było, natomiast na dworcach po wszystkich domach zaczęły się pojawiać napisy Czerwonego Krzyża. W tym czasie Politechnika została zamieniona na 611-ty szpital wojenny, choć jeszcze była, nic nie było innego oprócz napisu, pamiętam chodziłem po ... jeszcze nie mieszkałem. Tak to mniej więcej wszystko wyglądało. Entuzjazm, entuzjazm, entuzjazm i szaleństwo, to polski patriotyzm, typowo lwowski, do wojska za wszelką cenę. Włączając mnie do

wojska, naszych ganiałi do domu, myśmy drugimi drzwiami, był entuzjizm iść i walczyć. No to, co można więcej powiedzieć?

Jak Pan wspomina, właśnie, dzień 1-go września?

1-go września pojawiły się, pierwsze samoloty niemieckie ukazały się nad Lwowem, bardzo wysoko, w trzech rzutach takich, w trójkątach i pierwsze bomby zaczęły spadać na Lwów i pierwsze ofiary i idąc koło Politechniki wtedy zauważyłem pierwsze groby, że w ogrodach Politechniki całe zostały zamienione w cmentarze. Na razie takie prowizoryczne, z czasem.. trudno mnie dzisiaj powiedzieć, czy to były osoby cywilne czy wojskowe, niemniej jednak widziałem, że były ten.. W tym czasie zapaliła się fabryka młodego Baczewskiego i Baczewski się zaczął palić, wódka się lała tam, jak mi mówiono, ulicami, paliło się wszystko po kolei. Jeśli chodzi o porządek – policja wszystko była w hełmach, czarnych hełmach, policja miała nasze, karabiny jeszcze rowery były przedtem, wszystko z karabinami, wszystko z bagnietami, tak mniej więcej wyglądało to wszystko. Różne pogłoski.. mówiono, że przyjdzie z zachodu, że uderzy Francja na Niemcy, że przyjdą Anglicy trzeciego dnia. Nigdy nie zapomnę jak byli Niemcy około ósmej rano, miałem filiżankę kawy w ręce i powiedziane, że Francja i Anglia wydała wojnę Niemcom 3 września, pamiętam, mnie ta filiżanka z rąk, ja zacząłem skakać, „no wreszcie, wreszcie” czekaliśmy na ten, radość w niebie? Zaczęliśmy śpiewać Marsylianę, ja już studiowałem francuski, tak, że do dnia dzisiejszego pamiętam. Znowu ten polski, niezmordowany entuzjizm. Będzie wojna, będzie, zwyciężymy jak uderzą Francuzi. Oczywiście, myśmy żadnych kontaktów, żadnych wiadomości nie mieliśmy, jeśli chodzi o, o.. jak sytuacja w rzeczywistości wygląda na zachodzie. Tak mniej więcej było. Zaczęły krążyć pogłoski, zaczęły ulotki gdzieś koło 10-tego spadać, że Rosjanie – po polsku, wydane przez sztab rosyjski - że jak trzeba będzie, że my, jako bratni naród przyjdziemy wam z pomocą.

Już 10-tego?

Już 10-tego było września, to wszystko było mówione. Ribbentrop... I znowu radość ta, aha po kościołach, kościoły otwarte całe 24 godzin, masę ludzi, msze, podziękowanie, Te Deum Laudamus, cieszy to wszystko, kościoły wszystkie świece, 24 godziny na dobę. I tu zauważyłem pierwsze oddziały przysposobienia wojskowego, które już maszerowały w formacjach wojskowych, ale jeszcze bez broni. Tak mnie więcej wyglądało... przede wszystkim zostaliśmy odcięci od świata, bo niewiadomo było, co się właściwie dzieje.

Tak, ale panie Majorze, radio działało przecież, do Lwowa dochodziły informacje, i to niestety informacje raczej przykre, raczej przynębiające. Przecież Niemcy dziewiątego, wojska Guderiana dziewiątego września podeszły pod Warszawę przebijając się tą szosą Tomaszowską, jak wtedy było...

Ja uważam, że.. przepraszam, że przerywam, ja uważam, że nam prawdy nie mówiono. Jeśli mówiono np. pamiętam, nigdy nie zapomnę, że Częstochowa padła a równocześnie to na sekcji Torunia zostało zatrzymane. Ja przypuszczam, że specjalnie, żeby nie tworzyć paniki, nam Polskie Radio prawdy nie mówiło. Co słyszałem „Uwaga, uwaga, tu mówi, raz, dwa trzy cztery, uwaga, siedem, osiem, dziewięć”: cały czas szyfrowane przez radio, wszystko było cały czas przerywane. Myśmy nie mieli absolutnie żalu, nam tylko chodziło o walkę, żeby już.. przyjdzie broń, Sikorski, już różne cuda mówili ludzie, przyjdzie od strony Czechosłowacji - już Niemcy byli – że przyjdzie zaopatrzenie od strony Czechosłowacji, że chwycimy za broń, że damy sobie radę. Niemniej jednak paniki i złych wiadomości przez radio nie usłyszałem ani razu, mimo że radio było 24 godziny, cały czas było taktyczne cofanie się, taktyczne uderzenie, taktyczne połączenie i wysadzanie przeszkód, mostów, celem zatrzymania nieprzyjaciela. Myśmy do...o stanie prawdziwym, jak wyglądała sytuacja, nie wiedzieliśmy w ogóle.

Jak wyglądało zaopatrzenie, w wodę..?

W wodę, było w porządku. Zasadniczo Lwów nie został bardzo uszkodzony, że względu na to, że już był Ribbentrop-Mołotow pakt i Lwów był przeznaczony dla Rosjan i oni nie chcieli niszczyć tego, i tylko właściwie, zasadniczo rzucali bomby lekkiego typu, które robiły dużo hałasu, zapalały.. ten, ale dużych jednak zniszczeń w Lwowie nie było.

Może tak, ad hoc, czy spotkał się Pan, czy w ogóle we wrześniu, czy potem, z doktorem Majewskim, który był ze Lwowa a potem był w domku doktora pod Monte Cassino?

Wiem, ja o tym, ja byłem w domku.. jest taka rzecz. Mając lat trzynaście ja się spotykałem z tzw. inteligencją polską i się spotykałem, przy każdej.. jak wszystkie, do dziadka przyjeżdżałem, tu nawet jest jeden, który przywoził dziadka na polowanie, który miał posiadłości. Ja, jako dziecko, którym byłem, łobuzowałem, zawsze robiłem ze wszystkiego karabiny albo szable, tak, że osobiście, ja ich znam nazwiska, mimo tego, że jeden oficer mnie poznał w Rosji po Kałymie.. i co może chłopak, 10, 11, 12 letni? Jeśli on już był lekarzem na pewno go spotkałem, dlatego, że już w mojej rodzinie oprócz ojca, wszyscy byli lekarzami.

Nie, chodzi mi o to, bo Majewski jest znany, zresztą on wydał potem kilka książek ...

Tak, tak, Majewski jest znany, ja sam mam jego książki, i zresztą „Domek doktora” właśnie, jak przyjdziemy do tego.

Tak, ale to do tego dojdziemy. Proszę Pana, wkrótce podchodzą jednak Niemcy pod Lwów. Jak wtedy Pan to wspomina?

Podchodzą Niemcy pod Lwów, tak. Sytuacja była bardzo ciekawa, bo już przyszli uciekinierzy, pierwszy znak, że jest źle, uciekinierzy z zachodu do Lwowa. Jak przychodzę pewnego dnia – a to dziecko wszędzie wejdzie - zaczynają ludzi od Krakowa już, skąd, pytam się, widzę, że mniej więcej dwie – sto pięćdziesiąt, dwieście kilometrów, już nasi uciekinierzy są we Lwowie. Lwów zapchany jest, dworzec zupełnie, ludzie śpią po kościołach, po parkach, wszędzie zaczyna się tą, ale w tym czasie bombardowanie Niemców się, ucichło. I raptem, ni stąd ni zowąd mówią, że Rosjanie zbliżają się od rogatki... ze strony Skniłowa. I rzeczywiście był to dzień 16-tego albo 17-tego – do Lwowa przyszli wcześniej, gdzie pierwsze kolumny czołgów lekkich T-34 od rogatki Grodeckiej, które prowadziły...

Ale pierwsi byli Niemcy..

Niemcy nie weszli do Lwowa.

No, ale oblegali Lwów.

Tak, oni mieli wszystko umówione z góry, oni wiedzieli z góry, dowództwo niemieckie wiedziało z góry, że dojsć dotąd tylko i się zatrzymać, ci wiedzieli, że dojsć dotąd i się zatrzymać. Pewne nieporozumienia były między Niemcami a Rosjanami, wtedy się zebrali, nawet widziałem we Lwowie na. jak się nazywało, w Skniłowie, że, to mapy mieli, ja to widziałem 2-3 tylko Niemców resztę.. z mapami coś rozmawiali, czyli myśmy mieli tylko dotąd dojsć, oni już z góry mieli swoje zadanie, dokąd dojsć i zatrzymać się. To nie było nieporozumienie, znaczy się było nieporozumienie tylko na niskim szczeblu, na wyższym szczeblu nie było żadnego nieporozumienia, wszystko było podzielone z góry.

No, ale walki z Niemcami jednak generał Langner prowadził?

Prowadził walkę z Niemcami, to było poza Lwowem, nie w samym Lwowie. Dlatego, że poza Lwowem, dojście do Lwowa, Lwów był zwykle w takim położeniu, że prowadzenie, pewne, nie chcę teraz mówić, pewne były sprzeczne wiadomości o tych walkach, właściwie szczerze mówiąc, między Bogiem a prawdą, myśmy mieli tyle wiadomości, człowiek nie wiedział, co jest prawdą a co nie. Że się biło wojsko, że byli ranni to widziałem, jak wozili naszych żołnierzy, strzelanina była, ale nie w centrum miasta. Były walki, były walki po stronie sowieckiej, były walki po stronie niemieckiej, bo przywozili zabitych i rannych do szpitala, tam myśmy widzieli żołnierzy, bo myśmy ich odwiedzali, pokaleczonych, niektórzy bez rąk, niektórzy przyjeżdżali karetkami już nieżywi. Walki były, ale te walki były bardzo krótkie i sporadyczne. Przed wszystkim wojska, które się cofały z zachodu, spotykały się z Sowietami.

Właśnie, czy przypomina Pan sobie całą pogłoskę o generale Sosnkowskim, który miał jakby oswobodzić Lwów i rzeczywiście walczył. On tam..

Właśnie, tak, była mowa, że nie tylko generał Sosnkowski, ale i generał.. krótkie nazwisko, litewskie, że idzie z odsieczą na Lwów. Sosnkowski był jeden i, jak on się nazywał, nie Haller tylko... W każdym razie, że idzie odsiecz. Tak, że w jednym momencie była rozpacz, w jednym momencie była radość. Nam nigdy prawdy, to nie przypuszczam by to było celowo, wiadomo, że nie chcieli paniki tworzyć i nie powiedzieli o głównej sytuacji. Wiadomości najwięcej przyszło od uciekinierów, powiedzieli, że jest bardzo źle, że wojska Polski po prostu kawalerią i piechotą atakują czołgi, że sytuacja jest beznadziejna, że wszystko cofa się na linii Bugu, i Wisły i Bugu, że tam ma front zatrzymać się na Wiśle i na Bugu. Dlatego tak wszyscy, którzy przyszli tak mówili o tym, ale ja osobiście, jako trzynastoletni chłopak interesowałem się bardziej rzeczami, które naokoło mnie, bardziej mnie ciekawiło, np. szpitale. Ja chciałem widzieć tych żołnierzy, widziałem konających, ten i myśmy pomagali, co mogliśmy, co nieśli, myśmy zawsze coś robili takiego, ten. Najgorszy moment, jaki mnie spotkał, nigdy nie zapomnę tego, nigdy. Stoimy na ulicy Grodeckiej i Leona Sapiehy i patrzę się, od strony Politechniki, wychodzi, w nocy zrobiony, olbrzymi posąg Stalina, olbrzymi, przynajmniej na 15 metrów wysoki. A ponieważ robili go tak nagle, znaczy twarz była dobrze wykończona a resztę rzeczy.. i niosą to gimnazjum żydowskie. I tu zaczął się, niestety, ale według Boga historii i narodu, muszę powiedzieć prawdę, zaczęła się otwarta polityka żydowska, antypolska. Ale otwarcie, zupełnie..

Ale to już było oczywiście, po 17 września, po wkroczeniu bolszewików.

Po wkroczeniu, tak. Do 17 września, nikt by się nie odważył nawet, bo np. nawet Ukraińcy z Sowietami na początku szli. W każdym razie zdradziecko „wasze czasy się skończyli, nie chcieliście mieć Polskę z Żydami, będziecie mieć Polskę bez Żydów teraz. Nie będzie Polski bez

Żydów, coś w tym rodzaju. I automatycznie, z miejsca, po wkroczeniu tego wszystkiego, ja idę na centrum, na plac Mariacki, koło pomnika Adama Mickiewicza, patrzę się a tam jest zaparkowane przynajmniej 200 rosyjskich czołgów T-34, jeden koło drugiego. Jeden koło drugiego zaparkowane, ja popatrzyłem się na to wszystko, patrzę się mają polskie karabiny maszynowe, ten lekki, śliczny, wspaniała broń. Patrzę się mają ppanc działka polskie, ale wszystko w rękach rosyjskich. Od czasu do czasu widziałem grupę polskich żołnierzy, pod eskortą, pod bagnietem tak jak na tym katyńskim pomniku, prowadzili w jakimś kierunku. Napotykałem na oficerów polskich zastrzelonych pojedynczo gdzieś, przez kogo, nie mam pojęcia, no leżał, ktoś mu poprawiał ręce, no widać, że dopiero zastrzelony został, przez kogo nie wiem, na pewno przez milicjantów, widocznie złapali go.. I wtedy zaczynał się terror, dowiedzieliśmy się prawdy, Sosnkowski nie przyjdzie, nowa nadzieja, że z wiosną przyjdzie Sikorski z Francji.

Tak, ale tu trochę wyprzedzamy do przodu. Ja chciałbym się cofnąć o kilka dni, mianowicie, pierwsze Pana osobiste zetknięcie z bolszewikami.

Z pierwszych bolszewików uderzyło mnie to, straszna prostota, prymitywizm. Niektóre karabiny właściwie na sznurkach. Tego nie mogłem nigdy zrozumieć. Bardzo biedni i każdy chciał „czasy”, za wszelką cenę „czasy”, czyli zegarki, za wszelką cenę zegarki. Wykupowali wszystko, co można było, tak, ich żony chodziły w nocnych koszulach na zewnątrz, to jest fakt, ja widziałem sam. Po prostu, trudno mnie było zrozumieć, że w tym czasie, w 39-tym roku, że kraj może być taki zacofany. Jeśli chodzi o oficerów rosyjskich, to już bardziej byli lepiej ubrani, już mieli te swoje sapagi, te buty, już bardziej, każdy miał automat, 765, ten, który używali w Katyniu. Wiadomo, że Niemcy zaopatrywali, Niemcy produkcję robili w tym. I co do młodzieży, byli bardzo ten, ale jeśli chodzi o politykę, byli bardzo zasadniczy i nie wdawali się w rozmowę. „Tak, nie, tak nie”. Dopiero jakiś tydzień po tym zaczął się terror. Terror polegał na tym, że Pan chodził w dzień tak jak normalny, zaczęli pukać do ludzi w nocy, zawsze gdzieś koło drugiej. Zapukali, że się budzę rano, tych zabrali dzień przedtem, budzę się drugi dzień, tego zabrali w nocy, zawsze w nocy. Podjeżdżał wóz, „*Sobierajcie się z wieszczami*”, dwie minuty, czy była żona z dzieckiem, czy co, „*Sobierajcie się z wieszczami*”, zabieraj wszystko, z pepeszami, kobieta i dwoje dzieci i pomału, mężczyzn się w ogóle nie widziało. Młodzież w moim wieku tak, ale już ponad sześćdziesiątkę, to się widziało, ale do pięćdziesięciu już mężczyzn w ogóle nie było.

Ale to jeszcze nie jest czas masowych wywózek, jest to w zasadzie, tylko brani byli ci, którzy byli na gotowych listach, już przygotowanych.

Tak, oni już mieli z góry, oni byli wszystko przygotowani, oni znali ulice, adresy, wszystko, inteligencji, wszystkich aktywistów, oni wszystko znali. Niemniej jednak, po 10 dniach, zaczęli zabierać po kolei. Polegało to na tym, jak żeśmy się później dowiedzieli, że Lwów musiał być oczyszczony dla Rosjan, tak, że oni się nawet nie patyczkowali, czasami też wzięli, widziałem, że kobiety i dzieci trackami, tymi ciężkimi wozami. Gdzie zabierali, nie mam pojęcia, bo jak mnie wzięli to wiem, co się ze mną działo, wszystko szło w stronę rogatki Grodeckiej, na Gródek Jagielloński, wszystko w tym kierunku, w stronę Rosji, na Tarnopol. W tym czasie, trzeba przyznać, że jednak, wielkie przynębenie nastąpiło wśród narodu, niektóre kościoły zostały zamknięte, może nie tyle z zakazu, ile z braku księży, których zabrali. A jeśli chodzi o zabieranie i aresztowanie, tam nie było żadnego Pana szedł ulicą, Pana zatrzymał, „*Dawaj, sobierajsja*” i koniec zabrali, bez żadnego.. ale oni się nie pytali nikogo, oni mieli widocznie rozkaz, do pewnego wieku brać, bez niczego i wszystko widziałem, czym dłużej byłem w Lwowie, tym dłużej.. Więcej tych cywili gnanych właśnie pod bagnietami w kierunku Tarnopola.

Proszę, Pana, jeszcze jedno zdarzenie. Na podstawie umowy kapitulacyjnej, generał Langner uwierzył bolszewikom i Wojsko Polskie wyszło, wraz bronią, ze Lwowa. Czy przypomina Pan sobie ten?...

Tak, to jest prawda, przede wszystkim wojsko wyszło razem z bronią, to jest prawda i nagle wojsko się dowiedziało, że nie ma oficerów. Oficerowie ich wyprowadzili i wojsko zaczęło sobie zdawać sprawę, że coś jest nie w porządku, bo jeśli jesteśmy sprzymierzeńcami, to gdzie są nasi dowódcy. Okazało się, że dowódców nie było. Wtedy wojsko zaczęło, zaczęli rozbierać, a ci, którym się udało, wycofali się, po lasach, jak mogli. Oni wielki błąd zrobili, dlatego, że pośpieszyli się z tym wszystkim. Oficerów z miejsca zabierali, z miejsca, bez żadnego, ale, myśmy o tym wiedzieli natychmiast prawie, dlatego, że masę się oficerów kryło po domach, jeszcze wtedy. Dawali ci cywilne ubranie, jak można było, gdzie, to wszystko. Od mojego ojca nie słyszałem nic więcej.

A czy, o właśnie, a jak, czy ojciec wrócił?

Nie, ojciec nigdy nie wrócił. Moje ostatnie spotkanie z ojcem, poza.. ojciec wiedział, że nie wróci. To był, tak mnie wzięł „*Pamiętaj, Ty jesteś żołnierzem, żebyś nie zapomniał*” i ja te słowa... te słowa pomogły jednak w wojnie np. nas otoczyli we Włoszech raz i te słowa ojca pomogły dużo jednak.

Terror zaczął się, bez żadnego przesady, zaraz po tygodniu, po wkroczeniu Rosjan, terror zaczął się. Przede wszystkim – sklepy opróżnione, masowe aresztowania i masowe prowadzenie ludzi pod gruwami???... po dwóch, po trzech w jedną stronę, w drugą stronę, wstecz i znaki sobie dawali. Ja pamiętam jeden wypadek, taki szedł, czterech ich szło, dwóch bolszewików ich prowadziło i jeden krzyknął „*Powiedz, Romanowski, czy Rozwadowski, że ja jestem tutaj.*” I dostał kolbą w łeb i upadł. Jak upadł, bo dostał w łeb, to go zastrzelił – a był 100 m od niego..

Widział to Pan to?

Tak, widziałem na oczy, to było na ulicy Leona Sapiehy i Wiśniowieckiej, dlatego nawet, bo tą kolbą, tak, w ten sposób rąbnął w kark a musiał prowadzić, nie mógł go nieść, to go zastrzelił od razu na miejscu. Najpierw bagnetem, później go zastrzelił. To nic nadzwyczajnego. W dzisiejszym pojęciu to się zdaje, że rzecz okrutna, dla Rosjan to było normalne. Tych zabitych po Lwowie, wszędzie po parkach, nie wiem, kto ich pozabijał, bo oficerowi, masę oficerów, nawet wyższych podoficerów zabitych pojedynczo leżało. Po jakimś czasie zaczęło to pomału, ludzie zaczęli na własną rękę chować to, gdzie się dało, w ogródku i znak taki, tak, że groby były naokoło prywatnych budynków wszędzie. W tym samym czasie, zaczęła się pierwsza konspiracja.

Może przepraszam, że przerwę, bo chciałbym to tak tematycznie. Po wkroczeniu przecież tej szarańczy, z jednej strony wykupywali wszystko, od zegarków po żywność, z drugiej strony, nie było dowozów, wszystko zostało przecież przez wojnę zahamowane. Jak Państwo sobie radzili, kto był w ogóle w domu, u Pana?

U mnie była tylko matka i siostra i ja.

Czyli na trzy osoby. Jak Państwo sobie radzili, chociażby z pieniędzmi, które przecież prawie, ze zostały z rublem zrównane?

Radziliśmy sobie w ten sposób, że jeden z naszych z jakiejś dalekiej rodziny, miał restaurację, na ulicy Leona Sapiehy i Wiśniowieckiej i ja tam chodziłem na obiady. Tam pierwszy raz się spotkałem, jeśli mogę powiedzieć, jak to było, przyszedłem pamiętam, mają zupy i chleb a ja znałem i kucharzy i wszystkich i – tego nigdy nie zapomnę – w 33 roku uciekł Żyd z Niemiec, matka się nim zaopiekowała, pracował, jako kelner. Ja jedząc tą zupę i kawał chleba, tak jak powiedziałem, jak gdyby nigdy nic, patrzę się podchodzi.. obok po lewej siedzi milicjant, w polskim wojskowym płaszczu, tylko miał czerwoną opaskę i karabin oparty na ukos o stół. On jedząc tą zupę no jemu coś mówi, on był na tyle prymitywny, że jedząc tą zupę, cały czas się patrzył na mnie. Nie to, że był niebezpieczny, ale powiedział „*To jest syn oficera na pewno*”. Jak ja to zobaczyłem, znając tę restaurację, a ponieważ on blokował wejście, ja przez kuchnię uciekłem. Już więcej do restauracji nie poszedłem. Ja zgłosiłem się do 611 szpitala wojskowego, w międzyczasie, to wszystko się działo, i nie wiedzieli, co z nami zrobić, był Mierzwiński Jurek i ja, nie wiedzieli, co z nami zrobić. W końcu dali mnie płaszcz wojskowy, chadecki, jemu dali wojskowy, no żeby się nas pozbyć, cokolwiek robić i rzeczywiście, na początku samym myśmy nie wynosili, ja nie wiem, czy to było konieczne, czy nie wiedzieli, co z nami robić. Jak bolszewicy wkroczyli, myśmy w dalszym ciągu jeszcze byli w szpitalu. I tu cały tryb, tragedia się tego szpitala zaczyna właśnie, bo pamiętam, pewnego dnia jesteśmy w szpitalu, nagle milicja otoczyła całą Politechnikę i w środku przyszło takich z 50, po wszystkich korytarzach rozbiegli się, okazuje się, że przechowywaliśmy człowieka, który był oficerem. Myśmy nie mieli pojęcia, że on był oficerem, przede wszystkim był strasznie marnie wyglądał, nieogolony, porwane ubrania i ktoś doniósł, że tu jest oficer. Wszystko zabarykadowane, gdzie, do kuchni. W piwnicy, w kuchni była kuchenka i znowu, już nie ma gdzie ucieczki i nagle ktoś sobie przypomniał, że jest małe okienko, mniej więcej tego rozmiaru, gdzie przed wojną, cały czas piekarze dostarczali chleb i tunel był zrobiony, taki koryto metalowe, gdzie chleb od razu wpadał do worka. I tym właśnie korytkiem on się położył mocniej, stanął na baczność tak mocno,

myśmy go wepchali, gorzej mieliśmy problem z jedną łopatką, jakimś cudem wyskoczył, aż krzyknął, pokulał i tyleśmy go widzieli, może dwa, trzy kroki. Jeśli on żyje, możliwe, że żyje, chciałbym wiedzieć jego nazwisko. I tu się zaczyna cała tragedia mojej rodziny, moja osobista. –

Za moment. Przepraszam, że ja przerywam, ale po kolei. Ja jeszcze bym wrócił do tego zaopatrzenia, no Pan przynosił powiedzmy... Jak, z czego Państwo żyliście?

Chleb, podstawową rzeczą był chleb a chleba o ile można było mieć... chleba było wystarczająco póki mnie... z Lwowa musiałem uciekać. Mięsa nie było, chleb i zupa była podstawową porcją...

A nafta? Do ogrzewania...

Było ciężko, kto miał elektrykę, to było w porządku, pierwsze dwa, trzy dni nie było, woda była w dostatku, nie było problemu w naszym rzedzie, gdzie myśmy mieszkali woda była cały czas, elektryki nie było czasami, tylko gasła na dwie, trzy godziny, naprawiali jakoś, nie wiem, co się dzieje, mówili, że bolszewicy dołączali się do linii, cokolwiek robili. Głodu zasadniczo nie było, ale coraz więcej zaczęło się na ulicy pojawiać ludzi starszych, prosząc o jałmużnę. Starszych, nigdy nie zapomnę jednego człowieka, w okularach, ponad 60, stoi, widzę jego twarz dzisiaj, w okularach, tak stoi, dość sztywno stał i tak trzyma tę rękę, mam coś 20 groszy i mu dałem. Tej twarzy nigdy nie mogę zapomnąć. Specjalnie koło niego leżał starszy sierżant, zastrzelony, pojedynczo zastrzelony, znaczy z rewolweru, na którego właśnie wisiał *Virtuti Militari* krzyż. Te dwa szczegóły utknęły mi w oczach. Coraz więcej pojawiało się, nie powiem, że żebrani, to była prośba o pomoc, trudno to o człowieku, który był dobrze ubrany a myśmy jednak w szpitalu robili, cośmy mogli i od czasu od czasu nas posyłali tam. I zasadniczo, już kończyła się dla nas praca, mniej więcej przypuszczam, że w rejonie szpitala w Grodzkiej, obok tego 611 Szpital Wojenny, Politechnika Lwowska, mogło mniej więcej być 400 grobów. Jeden grób, który mnie bardzo, bardzo zaciekawił, by popatrzeć. Pan, młody pan koło lat 30 w żółtych mesztach. A meszty po Lwowsku, to są krótkie buciki, te, tak jak to się mówi, slip on teraz. To mnie stało właśnie w pamięci, nie mieli żadnego opisu o nim. W drugim miejscu był pan Rozwadowski, pan taki a poza tym nic. I te groby były dość szybko kopane, zaczął ten nieprzyjemny trupi zapach i moja kariera skończyła się wtedy właśnie, ten oficer uciekł, ja wracam do domu, tak.. –

Przepraszam wiadomo, to do tego zaraz wrócimy. Proszę Pana, na początku Pan mówił o konspiracji. Czy przed wypadkiem, jak z tym oficerem, czy już coś słyhać było, czy się Pan dowiadywał, że?.. ludność automatycznie, nastawiona przeciw wrogo do bolszewików. Jak się zachowywali, co Pan o tym wiedział po prostu?

Ja wiedziałem tylko tyle, że studenci gimnazjalni, do nich podchodzili ludzie, nie oni do nich, jak do mnie podszedł człowiek, pamiętam przy kościele Świętej Teresy, gdzie była szkoła, podszedł człowiek, „*Nazywam się Józef, jak panu potrzeba pomocy*” i kazał w pewne miejsce iść i odwiedzić takiego a takiego pana. Nigdy nie było nazwiska, tylko Józef, Franek, Henryk, to wszystko. I nigdy nie zapomnę, że mnie to troszkę.. zaczęliśmy, co, aha, pamiętam, od czego się zaczęło. Jesteśmy w kościele Marii Teresy i na zakończenie już są bolszewicy, zaczynamy, ja zaczynam śpiewać „*Nie rzucim ziemi ...*” ani to w kościele, i ludność pochwyliła i śpiewali, my zaczęli wyskakiwać, ale my robiliśmy to z fasonem z wielką werwą, ale my... Człowiek, który chciał coś zrobić, nie wiedział, co robić ze sobą. Najlepiej było stanąć do walki, jakby było to w okopach, człowiek chciał coś zrobić, ale był bezradny i to ogólnie młodzież we Lwowie taka była, bardzo patriotyczna, bardzo patriotyczna.

A proszę Pana, jak Pan ocenia postawę Ukraińców w tym czasie? Oczywiście ja mówię, nie to, co wiadomo z ksiąg, tylko z własnej autopsji.

Na mym początku całkowita współpraca Ukraińców z Bolszewikami, na samym początku.

Jak to się objawiało?

Bardzo proste, przede wszystkim 90% milicji, która nosiła polskie płaszcze, a czerwone, wszystko Ukraińcy byli. Zaczęli podawać, zaczęli wydawać ludzi, inteligencji, torturowali, strzelali, Ukraińcy się zachowali w bardzo podły sposób, bardzo podły sposób. Najwięcej czatowali na policję, na oficerów. Ogólna oficjalna współpraca z Rosjanami, wszystko zaczęło zginąć po polsku, uczyło się nie po rosyjsku, ale po ukraińsku. Więc Rosjanie, żeby zachęcić tych ludzi przypuszczali, że wojna, budu wolna Ukraina. I śpiewali szenu meru Ukraina, chodzili ze swoimi żółtymi opaskami, to długo nie trwało, coraz mniej i coraz mniej, coraz mniej. I, jak przejdziemy do Kałymy, to ja powiem, dlaczego tak było, bo oni im lekcję dobrze dali dopiero. Żebym ja nie zapomniał, w każdym razie na Kałymie, żeby to dać dobrze, Kałyma w 90% była zaludniona przez Ukraińców i oni mówili tak „*Widzicie wy, głupki, dwa bratia swarilisia, a my was pogodili, siejczas my druzja*”. Znaczący „Dwóch braci się kłóciło, my was pogodzili, teraz jesteśmy wszyscy razem”. Tak, się z Ukraińców nabijali. Tragedia Ukraińska polegała na tym, największa tragedia, o tym nikt nie pisał, wszyscy się podali za obywateli Ukrainy. To jest bardzo ciekawy sposób, jak Pan Bóg karze, dlaczego to jest ważne, mimo, że ja przeskakuję troszkę, jest bardzo ważne. Ja jestem aresztowany, jako obywatel polski, przychodzi amnestia i wtedy mówi, „*Kakaj tiebie Poliak, ta ty Ukrainkicz*”. I tu tragedia, samobójstwa masowe, bo się wszyscy podali za Ukraińców, przyszła amnestia dla Polaków, więc wszyscy oni zostali, ani jeden nie przedostał się. I cały czas to była największa kara dla nich, jaka można była, bo jest tu możliwość ucieczki na zachód, wolny w każdym razie i żaden z nich, który się podał za obywatela Ukrainy nie. Ja siedziałem z największymi działaczami Ukrainy przed wojną...

Dojdziemy, dojdziemy, Panie Majorze. Jeszcze jedna sprawa, Ukraińców mamy, jak wyglądała ta sprawa z Żydami, poza tym pomnikiem, szczególnie wiadomo jest z literatury i z tych, którzy opowiadali, że bardzo dużo Żydów, szczególnie z niskich klas społecznych natychmiast wstąpiło do milicji. Było, zazwyczaj, kiedy przychodzili Rosjanie aresztować, był jeden enkawudzista, kilku bojców, jeden albo dwóch milicjantów, właśnie albo z wioski, miasteczka albo z miasta, którzy znali teren, wiedzieli, kto jest kto, właśnie oni byli Żydami. Jak, czy Pan się z tym spotkał?

Ta współpraca, proszę Pana jest przesadą, że nastąpiła tydzień potem, oficjalna współpraca Żydów z Rosjanami było z miejsca, od wkroczenia Rosjan do Lwowa. Przede wszystkim każdy się z nich zrobił szpiclem, każdy jeden, wydawał donosił, każdy jeden, czy miał opaskę, czy nie miał.

Ale czy na przykład Pan miał kolegę, który był Żydem i znał Pan na podwórku?

Tak, tak. Ten pan, który tam powiedział temu Szyrlukowi, temu milicjantowi był Żydem z Niemiec, moja matka, przysięgam na prochy swoich żołnierzy, moja matka się nim zaopiekowała w 33-cim roku. Całował ją po rekach, zaopiekowała się, cały czas, moja dobroczyńcy, ten Żyd właśnie mnie wydał. –

Jak on się nazywał?

- Cwajberg, on miał może 35 lat, on był kelnerem z zawodem w Niemczech i z miejsca dostał miejsce pracy dzięki mojej matce, w tym mieszkaniu i ubraniu, wszystko, i on jest ten pierwszy. Ponieważ on wie, że jestem synem oficera, się zaliczam tak zwanej inteligencji, on mnie zdradził. Dlatego, że później siostrę spotykałem, po wojnie, już powiedziałem. Siostra mi powiedziała, kto mnie zdradził, on mnie zdradził. Na Żydów w tym czasie nie można było w ogóle liczyć. „*Skończyły się wasze pańskie czasy, już nie będziesz Polski już macie dość*”. Szyderczo brutalne, w ordynarny

sposób odnosili się do Polaków, brutalnie. *“Skończyli sie pańskie czasy...”* Tak przesadzając ten żydowski akcent..

Tak, ale czy np. były wypadki, że posiadając niby władzę w postaci tej szmaty na ramieniu, i karabinu, czy na przykład kopali kogoś, bili?

Bili, bili, bili, ja widziałem, tak proszę Pana, ze względu na to Żyda po.. włosy, oni strzygli włosy w specjalny sposób i od razu było poznać. Oni byli bardzo brutalni, oni może byli bardziej brutalnie niżeli Ukraińcy. Bo Ukrainiec, nie męczył, Ukrainiec zabił, przebił, zastrzelił a tu się my kopali. Ja pamiętam, stoi człowiek, idzie a tu grupa 6-8 ludzi, pójdzie, kopnie, sam bez powodu, bez przyczyny, znęcali się. Jeśli chodzi o współpracę, to nie ma żadnego pytania. Ja nie spotkałem jednego uczciwego Żyda w tym czasie, Bóg mnie świadkiem, który by, który może pozostał wierny Polsce.

Ale Proszę pana, ale czy można to tak samo powiedzieć o Żydach, którzy byli właśnie nie w tych niskich klasach społecznych, ale którzy byli adwokatami, lekarzami. Masę ich było chociażby we Lwowie.

Byli. Czy zajęli z miejsca stanowiska bardziej odpowiedzialne. Oni nie byli odpowiedzialne za mordowanie, za strzelanie, za znęcanie się. Oni byli, przede wszystkim zajęli stanowiska, wszystkie czołowe, wszystkie czołowe stanowiska, wszystkie. Co można było, wszystko było w rękach żydowskich, wszędzie, każde z nich. Ja znam na przykład doktor Brighton, który był polonista w tym gimnazjum, był jeden z największych zdrajców. Brighton się nazywał, w 11 gimnazjum polonistą był. Największym zdrajcą się okazał.

A jak pan uważa, jak pan widząc, oczyma dziecka przecież, 12-13 lat, czy we Lwowie zauważył Pan pewien antysemityzm w stosunku do Żydów. W otoczeniu swoich kolegów, szkoły..

Yes, zauważyłem. Przede wszystkim powiem Panu prawdę, ten antysemityzm polegał przede wszystkim nie na przekonaniu katolickim czy polskim, po prostu Żydzi, jako klasa stali, byli bardziej, wyżej stali od przeciętnego Polaka. Każdy miał biznes każdy coś robił czy i lepiej ubrany, lepiej jadł. Antysemityzm polegał na tym, nie religia, tylko klasa raczej ja bym powiedział.

Wasze ulice, nasze kamienice.

To jest najlepsze porównanie ze wszystkich *“wasze ulice nasze kamienice”*, najlepsze porównanie. I to się samo odnosi do antysemityzmu na całym świecie. Jeśli zapytasz kogokolwiek dzisiaj tutaj, czego on jest antysemitą. *“Nie wiem, bo on jeździ lepszym wozem”*. Nie chcę już do tych czasów dzisiejszych wracać. W każdym bądź razie, na tym punkcie było automatycznie. Różnica była - czym był niższy, tym się więcej znęcał. Czym był więcej wykształcony, wszystkie fakultety, wszystkie szkoły, wszystko przesycony było Żydami. Polaków nie było, wszystko Żydami.

Kiedy pan wrócił znaczy, kiedy, odwrotnie może. Kiedy skończyła się ta pierwsza fala powiedzmy, napływu Rosjan i opanowania sytuacji, kiedy się zaczęło, że tak powiem stabilniejsze życie? W postaci właśnie otwarcia szkół i tak dalej.

Mniej więcej w połowie października. Pierwsze 10 dni szkoły, zostały otworzone od nowa I ja idąc z powrotem do gimnazjum patrzę się a na ścianie wisi Woroszyłow, Stalin i zdaje się Kaganowicz. I wtedy się wydało, że profesor Brightman był szpiegiem rosyjskim cały czas, miał odznaczenie

bardzo duże tutaj na... Większość profesorów nie było. I ja zupełnie podświadomie mówię "Powiesić tych łotrów, wyrzucić to z tego wszystkiego wskazując na te portrety. I nim wróciłem do domu kogoś przysłał z gimnazjum do mojej matki i powiedzieli "Proszę Pani niech pani uspokoi Ryszarda, bo on... jego zamkną i nas zamkną. Lepiej żeby nie przychodził." I ja poszedłem mimo tego drugi raz, ja już nie mogłem nerwowo wytrzymać. Tam wszystkie obrazy o obronie Lwowa jeszcze pozostały gdzieś. Człowieka krew zalewała, więc ja wtedy nie poszedłem. I wtedy znowu zaczęliśmy w konspiracji nie jako ja, tylko do nas się zbliżali. Do mnie podszedł pan, z jakiej przyczyny ja nie wiem. Przed nim mnie aresztowali wtedy, z jakiej przyczyny nie mam pojęcia. I znowu, jeśli pan potrzebuje pomocy proszę się zgłosić do Henryka, na przykład fryzjer na Grodeckiej u Leona Fosza to byli już organizacje pół wojskowe, które opiekowały się ludźmi, którzy potrzebowali pomocy. Tak było.

A jak inni pana koledzy, którzy przecież poszli do tej szkoły, jak reagowali na to, że nagle zginął marszałek Piłsudski, prezydent Mościcki, Orzeł?

Przygnębienie straszne. Z mojej strony to było może, wielki patriotyzm, szaleństwo było, ja to przysięgam na prochy swoich żołnierzy, bo można to było zrobić inaczej, ale... przygnębienie było straszne. Wszystkie młodzież Lwowska starzy, rodzi się w butach i z karabinem w rękę, tak, że to.. Niemniej jednak większość z nich, 90% cicho siedziało, nic nie mówiło dużo. Garstka fanatyków, tak jak ja, to narzekali, ale ostrzegano nas, inni koledzy ostrzegali nas, ten...

A proszę Pana a kolejna sprawa. Czy przypomina pan sobie ten, tak zwany oczywiście, plebiscyt?

Tak

..do odłączenia. Jak Pan to ...

Ten plebiscyt to ja już wtedy byłem poza Lwowem, już byłem poza Lwowem. Ja powiem panu jak z tym moim, dlaczego musiałem uciekać ze Lwowa.

Właśnie. Teraz możemy już wrócić chronologicznie do tego oficera ... -

Właśnie jadąc po uratowaniu tego oficera ja byłem jeszcze na kolejce we Lwowie byłem mniej więcej ze 4 godziny. Wracam wieczorem do domu -

Kiedy to było?

To było, początek listopada. Wracam.. sam początek listopada. Tak, to było wtedy, pamiętam 11 Listopada myśmy cicho przygotowywali się do ... Siostra czeka na mnie ze swetrem i pół bochenka chleba. "Rysiu uciekaj, bo za tobą już tutaj byli." Kto, nie mam pojęcia, ktoś, kto był na Politechnice? „Uciekaj do, na ul Lwowskiej, gdzie Cię”. Zaraz koło szkoły Konarskiego nr.12 nasze, nawet dzisiaj nie pamiętam, takie nie polskie nazwisko. „Uciekaj Rysiu do nich”. Ja tam wszedłem w nocy, przyjęli mnie bardzo ładnie, cicho wszystko. I po trzech, czterech dniach ona stoi, matka... szkoda, że nie pamiętam i "Rysiu nie możesz tu już przychodzić, już byli za tobą tutaj" Wtedy ja uciekam na Lewandówkę, a całe centralne, kulturalne, fizyczne życie odbywało się na dworcach kolejowych. Na dworcach kolejowych było tak przepełnione, tam można było kupić i sprzedać, zamienić wszystko. Tam ludzie byli z całej Polski. Dworzec Kolejowy był zapchany całkowicie, nieznany każdy jechał. Ja wtedy na Lewandówkę. Miałem rzekomo, Lewandówka mniej więcej była o 3 km od Lwowa Przedmieście. Między Lewandówką a Lwowem były ćwiczenia, pola, dla Wojska Polskiego, tam zawsze maszerowali, walki na bagnety. Jest godzina 12:00 w nocy a ja pukam do okna, rzekomo mój stryjek ja nie wiem. I słyszę głosy. Ja pukam do okna, „Kto tam?” "Rysio". I nagle się światło zgasiło i nikt nie otworzył, tak, że nie wiem czy to byli oni, czy ktoś inny tam był.

Tak, że mnie nie wpuszczono. Wtedy jestem w kropce. Wracam z powrotem na stację kolejową, i znowu mnie, przychodzi do mnie pan. Bo oni wiedzieli ja nie wiem jak oni się.. przede wszystkim po numerze, myśmy mieli te numery gimnazjalne, i mówi „*Niech pan ucieka do Stryja. W Stryju się pan zgłosi po raz drugi do fryzjera, że pana wujek Franek przyniósł*”. Jak tak powiedzieli mnie, nas coś czterech Mierzwiński Jurek, ja Ryszard Winowski i my idziemy do Stryja

To jeszcze tych dwóch, pamięta Pan?

No, nie pamiętam nazwisk. Mierzwiński tego, że mnie z Mierzwińskim skazali, dlatego pamiętam. W Stryju nas, proszę pana, zatrzymali. Jest straszna kontrola ...

Kto?

Bolszewicy zatrzymali pociąg. I kontrolują tych, którzy.. Wszystko jedzie w stronę granicy węgierskiej. Na szczęście Mierzwiński miał wujka, który mieszkał przy granicy, tuż przy samej granicy i on mówi, że on jedzie do domu. A cała ta, cały ten pociąg przez studentów zajęty, tak blisko. Ja się patrzę a jeden ze studentów ma czapkę gimnazjalna i rosyjską gwiazdę, taką oficerską na głowie. Ja mówię „*Jak ty możesz bracie?*” a on mówi „*Rysiu, fajno, fajno jest wszystko*”. A to był jeden, który pomagał, ale ma taką gwiazdę. I on mnie wziął, tak jak tego, między sobą a oni przyszli i tak poświęcili światłem naokoło, widzą, że studenci puścili nas. Przyjeżdżamy do tego miejsca. Łaboczne. Przyjeżdżamy pod Łaboczne, Zabity został jakiś Patriusz bez walki. Zabili oficera rosyjskiego, kilku żołnierzy, straszna pogoń. Już Ukraińcy zaczęli walkę, już problemy są ukraińsko sowieckie zaczęte. Właśnie Ukraińcy rzekomo zrobili. Aresztują nas w Łabocznem.

Jak to było? Do przedziału weszli do..

A nie, ja jechałem do Łabocznego, po tej kontroli, widzieli, że studencki, wszystko, że myśleli, że ci ludzie, którzy mieszkali, bo tam oni dojeżdżali do gimnazjum do Stanisławowa. Tak, że były dwa trzy wagony studenckie i normalne chyba, żeby wszystkie po kolei sprawdził wiedzieli, że ja nie wyjeżdżam, że jestem ze Lwowa. Także po prostu, po mundurku tym poznali i puścili mnie. I dojechaliśmy aż do tego, jak to się nazywa do Łabocznego. W Łabocznym nas aresztowali, od razu, bez żadnego ale, cywili, milicja znowu. Przyprawdzili nas pierwszy raz do NKWD, które mieściło się w szkole, co my tu robimy? On mówi, że jadę do stryjka... ten Mierzwiński Jurek. „*A czemu, nie chcecie iść na zachód, przez Węgry?*” „*Jaki zachód? My do wujka*” na szczęście wujek.. czy sprawdzili, nie w każdym razie odesłali nas do Stryja. Znowu nie wiem, w jakim celu. W Stryju już nas prześwietlili, że my jesteśmy oficerami. Ja mówię „*W naszym wieku oficerami?*” „*Niczewo nie gadaj, w naszej kastie my imiemy oficerów taki jak wy*”. „*Kakije oficery*” ja mówię „*Student, student*”. I w Stryju nas znowu puścili. Cud był, to był, cud! Wiek to robił swoje, wszystkim wiek, nic innego, bo żeby mieli po 18 lat, to już by nie puścili. Wracamy do Stanisławowa i ja piszę piosenkę, która jest mniej więcej 5 zwrotek a ostatnia „*Precz z naszej ziemi sowiecka zarazo. Precz zloniewiercy i brud. Nas nie odstraszą tajgami Sybiru. Pracą nad siły i trud.*” Ja daję tą piosenkę Mierzwińskimu, W międzyczasie opiekowała się nas i karmiła, zakon jakiś, na trzeciej ulicy w Stanisławowie, zakon jakiś był, sióstr nie pamiętam. Po kryjomu nam dawali, znaczy dwóch, trzech zobaczyła, podeszła do krzaków czy za bramę, podała jedzenie i uciekała. Ja poszedłem jeść. Gdzie się dało, bo nas musiał ktoś utrzymywać, jeden fryzjer, jego później aresztowali. Jest nagonka w nocy - rozeszła się ta piosenka, już przez tydzień. Znaczy rozeszła się wśród ludzi, wśród młodzieży zwłaszcza ta piosenka. I robią nagonkę na stację kolejową.. Tu muszę przyznać, że córkę ministra Kwiatkowskiego przedwojennego spotkałem na dworcu w Stanisławowie. Co się z nią stało nie wiem. Ministra Kwiatkowskiego ministra przedwojennego, tam na tym... Ja byłem za młody, żeby nawet myśleć o miłości, ja ojczyznę kochałem, karabin, bagnety. I Mierzwińskiego, przy Mierzwińskimi nachodzą te słowa, moim pismem. „*Skądś ty to dostał?*” A Mierzwiński, nie podejrzewam, że on to zrobił w tym celu, powiedział „*Dostałem od Winowskiego, to nie jest moim*

pismem.” „Kto jest Winowski?” Mówi „Mój kolega, tutaj”, czy on tutaj nie przyjechał, skąd. Wiedział, że ja ze Lwowa. To już dodali jedno do drugiego. I na świętą pamięć swoich żołnierzy, dlaczego, to jest ważne, mógłby mu ktoś zarzucić, że on mnie zdradził. Nigdy nie zapomnę ten moment on tak siedzi, i tak o, czerwony strasznie na twarzy, tak przycisnął, i tak daje mnie znaki. Czerwony był strasznie, znaki mi daje. I on trzyma i twarzą się nie zbliżał. Ja głupi, młody byłem, tylko się zbliżył „Ruki w wierch”. Ale z miejsca od razu, tu, nagan wzięli nas dwóch i my teraz ze stacji w Stanisławowie, dwóch nas prowadzą. Jeden z rewolwerem a jeden z karabinem, jeden z pepeszą jeden z karabinem, dwóch nas prowadzą tak o. Prowadzą nas dwóch. To było mniej więcej pół kilometra, tam od więzienia. Do tej sali tej ogólnej. Przychodzą - to już tragedia narodu polskiego, o której nikt nic nie mówi - A was wypuszczają, bo wy dzieci. Przychodzę ja do tej celi, patrzę się: lekarze, socjaliści, narodowcy, policja, żandarmeria polowa, wszystko tak w tym rozdzielnym pokoju olbrzymim ...

Gdzie to było, w Stanisławowie?

W Stanisławowie, tak, w więzieniu tak. W więzieniu, w Stanisławowie, które zostało zrobione ze starostwa, było przed wojną zamienione w więzienie. I cała nadzieja tych wszystkich ludzi jest w nas. Nikt z nich nie wie, gdzie oni są. Więc naszym zadaniem było nauczyć się na pamięć ich adresów, nazwisk, przynajmniej nazwiska „Jakie moje nazwisko”. Kilkanaście nazwisk ja miałem i kilkanaście Mierzwiński. Ach, was puszcza przez „Wy”.

Nie pamięta Pan, kto tam był?

No nie, niemożliwość. Ja pamiętam jego tylko tyle, że był szef policji stanisławowskiej, był szef policji z Kołomyi, był - przeważnie policja, było kilkunastu detektywów. Były nazwiska znane, ale mnie to.. Trudno znać. W każdym razie nadzieja cały czas jest w nas. Ich na przesłuchanie, nas nie.

Ilu ich, ilu mogło być?

W sali, gdzie zwykle było może 10-12 osób, było jakieś 45-50 osób.

Jakie były warunki?

Nie do opisania. Zupa z płuc, czyich płuc to ja nawet nie wiem, troszkę grysiku. Zupa z płuc, grysiku troszkę. I takie danie. I teraz jak, żeśmy się zmieniali na podłodze, to było na rozkaz. Każdy zmieniał pozycję w lewo, później w prawo, nie było miejsca. Później te dyżury były, że ktoś stać musiał. Było strasznie na początku. Ale w dalszym ciągu uczyli nas tego. Dopiero nas zaczęli.. mnie wezwali, najpierw Jurka wezwali na ten, jak się nazywa na przesłuchanie w nocy, zawsze w nocy, nie wiem, dlaczego. Później mnie i przyczepili się, że ja należę do Organizacji Wojskowej, że to, że to, że jestem syn oficera. Ale ja mówię, „Nie jestem synem oficera, mój ojciec był urzędnikiem”. Każdy dla nich był synem oficera, nie wiem tam jeszcze przyczepili się do mnie, ale nie bili mnie. I tu zaczynam znowu pokazywać tą polską.. fanatyzm lwowski, ja mówię „Kakaja u was kultura” ja mówię, „Ja żyłem faszystowskiej Polsce i byłem w wolnym człowiekiem, wy przyszli mnie aswabodit i w tiurmu wsadzili.” „Kakaja u was kultura?” „Malczy bo ubiju”. Zamknij się, bo zabiję. Ja mówię, „To u was rebionkow, dzieci też zabijacie?” No po prostu, nie to nie było bohaterstwo, Bo żebym miał 18-19 lat, to bym tego nie zrobił, byłbym mądrzejszy. Chodzi o charakter młodzieży, ja nie mówię za siebie, ja mówię za tych, którzy nie mogą dzisiaj mówić. Ja się z nimi kłóciłem. I w pewnym momencie ja doszedłem do przekonania, jak już byłem coś 7 razy na przesłuchu, że on właściwie bardziej wyciągał ode mnie historię Polski przedwojennej, warunków, aniżeli samo przesłuchanie. Bo właściwie ja nie miałem nic do powiedzenia, że napisałem przyznałem się.

Ale do wiersza pan się też przyznał?

Musiałem mój podpis był, moje nazwisko było - przy wierszu *“Precz z naszej ziemi, sowiecka zarazo”*. *„My niczewo, my zaraza, bo wy faszysty”*. *„Precz złoniewiercy. Da niczego da god, wrot i chany.”* God, czyli Bóg, w to wszystko. No nie wiem. *„Kakije my tiebie brud?”*. Oni wszystko mnie przebaczyli, tylko *„Kakije my tiebie brud?”*. *„Kakije my tiebie brud?”* Nie mogli mnie przebaczyć. *„Ja soroczka imieju, oczeń krasiwuju, wsio charaszo, kakije my tiebie brud?”* Czyli w ich pojęciu rosyjskim brud był bardziej zaraza, wszystko, wszystko a bo my faszysty, polskij faszysta sobaka, polskaja sobaka. I on rozmawia o czym i *„Kakije my tiebie brud?”*. Tym brudem mnie dokuczali. W końcu zaczęła się rzecz nieznaną, bo do tej pory siedzimy w tej perselce, się to nazywało, w przejściowym.. celi. Dostają ludzie wyroki. Ani sądu, ani nic, dostaje z Moskwy trojka. Jego sprawy rozważy, 10 lat przybił i przychodzi do celi *”Na bukwu K, Kazanowski, kakim ja, Kazanowski, Stanisławowicz, tak, wot sud prysudził 10 godow.”* I koniec, go zostawił. Zostawał, za godzinę przyszli, wzięli go do innej celi. Tak przychodzili. Mnie, Jurka biorą na rozprawę. I to znowu biorę na świadków swoich poległych żołnierzy, że biorą nas na sprawę, nie wiem, po co? Nikt nie dostał, czego nas, to ta pokazowość sądu. I tak ładują nas na otwartym wozie tym, tak, że nogi rozkraczone, drugi prawie, że siedzi na.. jest niemożliwością stanąć, bo jeden na drugim siedzi. I po czterech z tyłu wokoło. Zbliżamy się do tego sądu, koło sądu jest mniej więcej 300-400 osób, ja słyszę głosy *„Franiu, Jureczku, Mężulku kochany, tatuśku złoty”*. Poznają ludzi z lokalnych, ludzi mnie nie, bo mnie nikt nie znał. I ja dopiero wtedy zacząłem zdawać sobie z sytuacji sprawę, Po wjechaniu do tego miejsca, brama się zamykała i tak jeden sorok, jeden zakluczony, jeden sorok, jeden zakluczony. Odbywa się sąd. W imieniu socjalistycznej ukraińskiej republiki sąd w takim składzie przed nami. Siedzi cztery kobyły, kobiety, ani to kobieta ani co. Dwie w czerwonym berecie jedna w białym. I sądzą mnie to, że napisałem pieśni i to wszystko... ja i Jurek śpiewamy *“Nie rzucim ziemi”*. Trzeba coś tam, trzeba być wariatem żeby coś podobnego zrobić, inni na szczęście nie śpiewali. W tym całym rzeczy, co było życie, chodzi o życie. Mówi *“Skolko godow imiejesz?”* ja mówię, *“Trinatcat”*. *“Wot taka twoja mać, skolko imiejesz tolko połuczysz pietnatcat godow”*. Ja mówię, *“Ja mam piętnaście lat, trzynaście lat mam.”* *“Ile masz lat?”*, *“Trzynaście”*. *“Tyle ile masz, tyle dostaniesz”*. A ona mówi *“pietnatcat godow, turemnowo zakleszczania w dalekiej ... czyli piętnaście lat zatrudnienia w dalekiej tam ja mówię „Zmieniajesz, przepraszam trinatcat,”* „*Molczy sobaka”* *“Zamknij się psie”*. Jurek dostaje 8 lat, ale jesteśmy cały czas tam. I to jest tragedia największa tragedia, która spotkała tych ludzi. Ja przechodzę do tego miejsca z powrotem... Do tej pory było Rysiu dalej, Rysiu tu... W drzwiach ja mówię 15 lat a Jurek mówi 8 lat. Wielu z nich było złapanych za przebywanie przy granicy, 6 lat wtedy dawali z miejsca. Ja małe dziecko 15, Jurek dziecko 8 lat i ci ludzie, którzy chcieli nas cało.... tam jeden był, nigdy nie zapomnę, jak on swoją żonę strasznie kochał, nigdy nie zapomnę, jak on swojej żony strasznie kochał, on mi cały czas mówił, kochał, Zosieńku, mówił do siebie. Oficer był. Aha, jedną rzecz zapomniałem w Stanisławowie, siedzę na stacji, nagle poznaję oficera ze Lwowa, kolegę swojego ojca. Ale już byłem na tyle mądry, że nie odważyłem się podejść do niego, on udawał, że mnie nie widzi, ale mnie widział, patrzył się na mnie tak, jak Pan. To było pierwsze spotkanie, on też uciekał i to tak teraz przypominam sobie nawiasem.... i od tej pory zaczęło się inne traktowanie nas, przez tych ludzi dorosłych. Już, nie Rysiu, panie Rysiu. Tu, ciekawa rzecz, ci... oni by się woleli śmierci doczekać, jak na... pamiętam nawet, jeden, z Białegostoku był. Chodziło o to, że nas wypuszczą za wszelką cenę, dojsć, rodzina się zaopiekuje, wszystko robi, zawiadomić o wszystkim. I wtedy, przerzucają nas, młodych na Małoletko, cela 54 na trzecim piętrze.

Ale wszystko w tym Stanisławowie?

W Stanisławowie się wszystko dzieje, tylko już rozrzucili tutaj, zaczynają te, małych, małych tak zwane. I był tam strielok, który był bardzo dobry dla nas. Na przykład myśmy spali w nocy, przyszedł, złożył papierosa do ust. A my jemu mówimy, *„Przyjdzie Sikorski, będzie dobrze”*, w dalszym ciągu na Sikorskiego czekamy. *„Kakij Sikorski, nie prijdioł niczego.”* Tak mówi do mnie. Wtedy dopiero zacząłem tęsknotę za wolnością, w tym, już w celi, tęsknotę za Polską, tęsknota za

krajem, mimo, że jeszcze byłem w Stanisławowie. Wtedy sobie zdałem sprawę, że jest źle. Co ja bym dał, żeby wyjść na ulicę, jako wolnym człowiekiem. Dokładnie 19 marca, w dzień urodzin Józefa Piłsudskiego jest straszny ruch, krzyk od rana, menażki, wszystko robią, co, przychodzą i nas wybierają na bukwę W. „Menażki, Mieczysławowicz, da, zabieraj się”. Mierzwińskiego, mnie zabrali i idziemy w dół. Prowadzą nas tam a zwyczaj był taki, że jak się z drugiej strony idzie, drugi więzień, to jeden się obraca do ściany, taki był rozkaz od razu, nawet kopnął, i przychodzimy, zaczynają nas ładować na wozy, do stacji kolejowej.

Dobrze, za moment wrócimy do tego. Jakie warunki były znowuż, w Stanisławowie? Czy siedział pan tam w celi tylko z?...

Pamiętam rodzinę jedną, rodzinę Knoblochów. Rodzinę Knoblochów, tak się nazywali. Dwóch braci było, jeden miał słabe serce.

Skąd oni byli?

Z samego Stanisławowa, obydwóch aresztowali. On miał serce tak słabe, starszy, że czasami już nie mógł oddychać. Jednego spotkałem na froncie, tego młodszego później, w szpitalu razem, to jeden spotkany ze Stanisławowa.

Ile osób tam w ogóle było?

Całe więzienie wypełnione było, w sali naszej gdzie myśmy byli tej.. a w Małoletni, tak?

Tak, tak.

W sali w Małoletniej było tyle miejsca, że można się było swobodnie położyć. Znaczący, człowiek ma tyle miejsca, że przypuśćmy miał o połowę więcej miejsca, pięćdziesiąt procent niżeli miał przedtem. Jedzenie się nie poprawiło wcale, czasami, czasami ja przypuszczam, ten jeden strzałok, nie mogę jego motywów znać, możliwe, że był pochodzenia polskiego, wychowany w duchu polskim. Jak zostało tej zupy z płucami i z grysikiem, jak to żółty grysik.

Jak było mniej więcej z warunkami higienicznymi?

W każdej celi była jedna, jeden sedes tylko, kubeł, nic innego, ja to nazywam sedesem, delikatnie, żeby filmu nie psuć.

Nie, nie, nie, niech Pan to ...

Co było najgorsze, że co dla mnie było osobiście. Ja nigdy nie, nigdy pod tym względem, nawet w wojsku, nie mogłem, nie czułem się swobodnie.. nawet w wojsku. Niektóry się rozbiera, kąpie się w rzece, już po froncie, ja do dnia dzisiejszego, to dla mnie był najgorszy okres, że trzeba było się załatwić, to był najgorszy okres dla mnie, wszystkich. No jeden, jedyny, kolejka nie raz stała, no, co był, to wszystko. I wpakowali nas do wagonów ...

Jeszcze moment..

Proszę bardzo, no dobrze, bo ja sobie nie zdaję sprawy, co, by Pan chciał wiedzieć. Proszę..

Wracam, bo to mnie męczy. Powiedzmy to, ale tak, czy były wszy, czy były pluskwy?

Ooo, dobrze, że Pan mnie przypomniał, Pan wie, co mnie ta cela boli do dnia dzisiejszego? Nie mogę zapomną. Myśmy o wszy grali w karty i ja wygrałem cztery łyżki zupy od innego i mnie tej zupy nigdy nie dał, do dnia dzisiejszego nie mogłem mu przebaczyć. Wszy, zdejmowało się za wodę

proszę Pana, za wodę, za wodę były. Kto więcej wygra.. A to wsza jest biała, ale jak się naciśnie, to w środku krew, tak, że na łyżki, kto miał, zakładali się o wszy. Wtedy zdejmowali koszuli, kto miał więcej zabitych tych ten wygrał całe to, o łyżkę zupy, nie do uwierzenia, co się działo. Jest absolutnie nie do pomyślenia, co się działo. Pluskwy, to człowiek siadł tak zgnieść, przez ubranie, bo czuł jak chodzi. Warunki niehigieniczne, raz na miesiąc czasami wzięli nas do bani. Zdaje się, że jak mnie aresztowali to ja tylko raz byłem w tzw. bani. Tak, to była woda zwykła, człowiek sobie ... nie ma higieny, żadnej higieny nie było.

Jak np. Pan miał z odzieżą? Czy ta odzież była na tyle jeszcze dobra, że?.

Tak, odzież aż do.. swoją nosiliśmy odzież aż do przyjazdu ... już powiem później ... Każdy z Polski wjeżdżał jeszcze w swojej odzieży. Różne swetry, różne bluzki, różne dary.

No, ale jak Pan uciekał to Pan mówił, że dostał Pan tylko

.. nie, nie to tylko sweter i pół chleba. Ja miałem ten sweter, bo siostra dała sweter, każdy był inaczej ubrany. Ja byłem w więzieniu w tym swetrze, ktoś inny był w bluzce.

Tak, ale chodzi mi o to, bo wie Pan, bo Pan mówi, że w marcu, 19-tego marca Pana zabierali, więc jak Pan, znaczy, nie tylko Pan, bo Pana kolega też był w tej samej celi, jak Panowie przetrwaliście tą zimę?

Zimę, ogrzewanie było proszę Pana, było centralne ogrzewanie. Nie bardzo takie, żeby człowiek mógł się czuć swobodniej, ogrzewanie było centralne, nie można powiedzieć, że nie było centralnego ogrzewania, tylko, że higieny żadnej nie było. Tak, że jeżeli chodzi o samo ogrzewanie, nie było źle, ale trzymali przypuścmy tak, żeby nie za dużo, nie za mało, żeby przeżyć tylko, zawsze tak samo. Wszystko było obliczone na to, żeby przeżyć tylko, przeżyć, nie innego.

A czy Pan pamięta, nie nazwiska, jeżeli już nie, ale kogoś, kto był w tej celi właśnie, z tych młodych ludzi tak, jak Pan.

Knobloch był, Mierzwiński, Winowski, tam było kilku... z Lwowa tam było nas tylko dwóch, ale nazwisk dzisiaj nie pamiętam.

Ale czy pamięta Pan na przykład, za co oni się dostali?

Wszyscy... przede wszystkim jest taka rzecz, z „*Statia pietdiesiat, czytyrie, dziesięć*”, czyli kodeks pięćdziesiąt, cztery, dziesięć, była akcja przeciwko rządowi. Wrag narodow, wróg narodów. Wtedy jak pan to dostał sekcję, to był pan już poza nawiasem społeczeństwa, wtedy nie robiło żadnej różnicy. Kwestia polegała tylko na tym ile lat i jaka ta.... jak „*pietdiesiat, czytyrie, dziesięć, dwanaście*” jest ostatnie, ponieważ wiek, ja nie robiłem takiej czynności bardzo, ten... Bo pierwsza, druga, trzecia, czwarta, to od razu jest kara śmierci. Ja miałem „*pietdiesiat, czytyrie, dziesiąt*”, sam Zimiński mi dał, za kolportaż gazety, za śpiewanie, za wszystko. I raz zaczęliśmy śpiewać, ciekawa rzecz o tej, ziemi której chwała ma dziś lec. I znowu wpadłem, niestety, nie wiem jak to było. Nagle się drzwi otwierają, czy przypadek, nie powiem, żebym ja był bohaterem na cały świat, wszyscyśmy śpiewali. Otwierają się drzwi i mnie łapie tak, czy obserwowali, diabli wiedzą, nagle łapie mnie tak za wszystkich i tak brutalnie z sali wyciągają, kopnęli raz i mnie prowadzą na świat. A ja już mówię, już mówię, że już koniec, ja tak myślałem wtedy, nie zdawałem sobie sprawy z tego i pierwszy raz spotkałem się z karcerem, ja nie wiedziałem, co to jest nawet. Karcer to jest szafka, tak siedzi się jak tutaj, zupełnie podwójne ściany, bramka, podwójne deski i sześć dziurek do oddychania w górze i okienko dla judasza. Tak siedziałem przez 48 godzin tam i po 48 godzinach przychodzi inspektor jakiś, starszyna, otwiera drzwi. A mnie nauczyle taką rzecz robić, powiedzieli, jak cię, bo tak oni się boją, jak widzisz, że cię przychodzi, to sobie tak wsadź palec do nosa, żeby krew szła. Tak, tak

uczyl nas, ci bardziej doświadczeni. Wejdzimy do krawiedzi a on mówi „*Kaka statia?*” „*Piatdiesiat, czytyry, diesiec*”, „*Co ty zdielał?*” A ten jemu mówi, „*Kakoj gada?*” mówi „*trinadcat*” „*Uchadi*” mówi, z powrotem mnie odesłali. W kilka dni później, tam daliśmy pierwsze sygnały. Zaczęliśmy stukać, zaczęliśmy tam alfabet, ale nie było czasu mimo wszystkiego. Tak, że ...

Czy mogliście napisać, to znaczy, mówię mogliście w liczbie mnogiej, nie do Pana, tylko oczywiście do tych wszystkich, napisać normalny list do rodziny, czy to, było to zabronione?

Było listów pisania, tylko odpowiedzi nikt nie dostał. Pierwsza rzecz, co mi się za.. spotykałem, właśnie w więzieniu tam, kułaki czy ci wieśniacy. Kułacy, bogaci wieśniacy, im dostarczano paczki jakimś cudem. I ja pamiętam, jeden dostawał regularnie masę jedzenia, się nigdy podzielił. No worek, tyle jedzenia, że pięciu by się, sześciu, dziesięciu, nie podzielał się, spleśniałe było to wszystko, nikt mu nie odbierał tego. Kto miał.. Ja pisałem listy, ale nigdy odpowiedzi nie dostałem. Tak samo, jeśli chodzi po skazaniu, przychodził, dał kartkę papieru, tak jak z worka, prosił o apelację, żeby apelację zrobić. Wie pan, że te na kartce papieru, apelację robić. Tam nie ma apelacji żadnej. Wyrok nie miał żadnego znaczenia, bo w łagrach trzy, cztery lata, i tak nikt więcej nie przeżyje.

Czyli matka, siostra nie wiedziały, co się z Panem stało?

Nikt nie wiedział, co się ze mną stało.

Jak Pan wspomina, trudno nazwać to Wigilią, Świętem Bożego Narodzenia?

Dobrze, że Pan wspominał to.

Ale ten czas przecież przyszedł.

Przyszedł czas, to było najgorszy moment. Na dzień wigilijny tak samo jak na Kołymie, każdy sobie kawałeczek chleba, tak jak nasi praojcowie za powstaniach styczeniowych i listopadowych, jak nasi praojcowie kawałek chleba wzięli wigilijny, człowiek trzymał ten, może kęsek chleba, żeby dzielić ... to straszne było. Wigilia była straszna, ja tęskniłem za tym strasznie, tak chciałem zobaczyć wolność, przede wszystkim, bo czasem człowiek zobaczył, jak prowadzili, przez okno, na ulicy ludzi, żadnego życia, pustka wszędzie, na ulicach pustka. To nie tak, jak tu, jeden osoba, tam wszystko puste. I święta narodowe przechodziliśmy zawsze między nami, cichutko nawet mowy były, i w drodze do Kołymy, 3 maja pamiętam, proszono, bo tam byli na narach, tak? Więc nie chcę iść do przodu. W każdym razie, jak nas wsadzili do tego wagonu, jedziemy, w nocy i zatrzymujemy się i ja się patrzę rano, ja poznaję wieżę kościoła św. Elżbiety, który jest mniej więcej ćwierć kilometra od szkoły mojej powszechnej, jakieś dwa kilometry od mojego domu i kościół.

Bo pociąg jechał Stanisławów – Lwów – Tarnopol

Ja poznaję wieżę kościoła, przeżegnałem się, a nie można było poznać tak z okna. Bo okna były tak zabite, o, tak okna były zabite, bok zabity, deska była, tak okno było, o, zabita z przodu i z boku deski, tak, że człowiek widział górę tylko, ale przez szparę poznałem i strasznie zatęskniłem do tego kościoła i tą scenę widzę w tym momencie, już nie, wszystko bym dał, żeby jeszcze raz do tego kościoła wejść. Nigdy jeszcze do tej pory nie wróciłem do tego kościoła, mam nadzieję, że Pan Bóg pozwoli. I od tego momentu zaczyna się już coraz to gorzej. Przewożą nas do Charkowa, znowu na peresyłku, na przejściowy obóz.

Znowuż teraz, ile osób mniej więcej mogło być w wagonie?

W naszym wagonie, polskim było jakieś 60-80- osób.

Czy to był już typowy, ta stopyłka, czy normalny bydlęcy wagon?

Bydlęcy wagon, zupełnie bydlęcy wagon, na środku wagonu okrągło wycięta dziura na potrzeby naturalne, to wszystko. I nary, że jedna pierwsza na podłodze i nary na tym ... Tak samo, siano tylko.

Ile osób tam było? Czy całą celę was wygnali, wszystkich tych młodych?

Nie, oni brali, oni nigdy na raz nie brali, to jest ciekawe, oni mieli taki specjalny system. Czy według litery, czy według skazania, czy według ... Chodziło, żeby się jeden z drugim jakoś nie domyślił, oni zawsze tak tumanili ludzi, że człowiek nie wiedział, co się z tym wszystkim robi.

Czy Pana kolega pojechał..?

Pojechał ze mną, tak. Mnie i jego zawołali razem.

Czyli do Charkowa jechaliście..

Razem, tak. Zatrzymywali się niedługo, ale zatrzymywali się bardzo często, bo zawsze inne pociągi miały pierwszeństwo, najjeżdżaliśmy na boki i proszę sobie wyobrazić, nas karmili okra. Okra to jest ryba mała, taka jak ta, jak śledzik małą okra, z beczki, z pszona, w tym pszono było, jakieś tam liście bobkowe, no tak z beczki brał, zwykła okra i po kawałeczku chleba a wody nie było. Ja jestem trzeci od wagonów, i słyszę jak nalewają wodę do lokomotywy, słyszę jak ta woda leci, człowiek by dał pół życia za kroplę wody i nie dali. Po przyjeździe do Charkowa, jesteśmy na Chołodnej Horze. Chołodna, czyli Zimna Góra, było kiedyś za czasów carskich było.. Zakon Żeński. I znowu, bez żadnego, ale, powoli zaczynają wywoływać ludzi. Tu pamiętam jednego policjanta, bo na pewno się ktoś z rodziny słyszy ten, może go poznał. To jeden policjant w stopniu sierżanta, cywilny policjant, znaczy nie wojskowy, który miał cztery złote zęby, nie miał zębów tu nic, ale na przodzie miał cztery złote zęby. Tak, że to był jeden człowiek w całym transporcie, że miał. I jego wywołali w Charkowie. Nie wiem czy by go zabić, czy by go wyciągnąć z transportu, czy został, bo przecież obok Charkowa był drugi, inny Katyń, też. Tak, że w Charkowie jego wywołali i wywołali w Charkowie jeszcze jednego, o sześć miesięcy młodszego ode mnie, z tej celi. A tak, to wywoływali cały czas. Tu się zapoznałem z życiem więziennym, cała aparatura, systemy porozumiewania się, golili się szkłem i pierwsze zwróciłem uwagę, że kryminaliści rządzą tam. Oni mieli wielkie uprzywilejowania, oni mogli wszystko zrobić, ukraść i kradli chleb, kradli wszystko, bezprawie., straszne bezprawie.

Ale znowuż, kolejne to pytanie, już tradycyjne, jaka duża cela, ile osób w celi, ilu Polaków powiedzmy? Czy tylko Polacy, czy inni?..

80% Polaków, 20% Ukraińców i innych, w tym czasie jak mnie więzli. Cela była, która w normalnych czasach powinna mieć.. przynajmniej 40-50 osób w celi. Mniej nie było celi, tak.

Sami mężczyźni?

Sami mężczyźni, tak. Był oddział kobiecy na innym bloku, jak żeśmy szli do bani, dali wanny dwa razy, to krzyczeli, „Czy chcielibyście się pokochać?” z okna do nas krzyczeli. W młodości chcieliby się pokochać. No i.. tak były warunki wszędzie, cela w Rosji nie była wygodna, nie, że chodzi o ogrzewanie, materac, czy coś. Po prostu napchali tyle ile się dało. W Stanisławowie do tego stopnia, że nawet na zmianę stali, niektórzy musieli stać. To samo było w Charkowie. I w pewnym momencie, pierwsze samobójstwo popełnione zostało przez Polaka. Polak podciął sobie szkłem żyły. Rano budzimy się, krew, wszystko, jego zabrali. „Niczewo” mówi. U nich życie.. podpisał się, to wszystko. I wtedy ładują nas na okręty, na kolej transsyberyjską... Charków a dalej na Władywostok.

Ale Charków nie jest portem.

To nie, nie na okręty, ja przepraszam, powiedziałem na okręty, oni nazywali... Ponieważ to pływało po całym tym, to był taki żargon, na pociągi. Więc transsyberyjską koleją ładują nas w Charkowie, wladowali i jedziemy dalej na wschód.

I znowuż, kolejne pytanie, jak przedstawiała się celi, przepraszam, wagon w tym, czy mniej więcej te same osoby, co były w celi, czy Pana kolega był?

Bardzo mało z mojej celi było, zawsze byli.. oni mieszała zawsze, nie wiem, czy przez przypadek, czy celowo. Z naszej celi wzięli może 12-15, z innej celi tyłu, na czym polegały ich wybory nie mam pojęcia, absolutnie.

Ale czy Pana kolega był razem?

Był ze mną razem.

Ile procentowo Polaków było?

W celi? - 80% - 90% Polaków było.

Proszę Pana, może o samym tym transporcie. Byliście w sytuacji no, strasznej. Polski nie ma ani nic. No właśnie. Jak ludzie.... czy były np. kobiety i rodziny z dziećmi? Czy tylko byli... Jak np. sprawa... po kolei może. Sprawa modlitwy, czy ludzie się modlili?

Modlili się. Ja przysięgałem, ja się zrobiłem żołnierzem, fanatykiem jadąc z Charkowa. Wiosna, następowała wiosna, śniegi się topiły i spod śniegów i na ziemi widziałem wystające polskie rączki, polskich dzieci, które transporty cywilne przedtem, przed nami jechały transporty i ja widziałem proszę Pana te rączki dziecięce w różnych kształtach, tak, o, wie Pan, i te twarze, ja przysięgałem na to: Rysiu, gdzie będziesz, gdybyś żył sto lat, zębami. krtań wrywaj, wszystko, nie daruj nikomu Broń Boże i morduj. Tego ja byłem straszny morderca, nie brałem nigdy, to jest późniejsza sprawa. W każdym razie tu, człowiek się uczy, nauczył polskiej historii. Zdałem sobie także sprawę z tego, że idę właśnie śladami tych samych naszych przodków, to samo, w tych samych wagonach, tylko w innym czasie zbudowanych, ten sam system, wszystko to samo, nic się nie zmieniło. Jechaliśmy, zatrzymaliśmy się znowuż...

Proszę Pana, chodzi mi o te ręce, jak, przecież Pan nie tylko jeden widział, jak reagowali inni?

Strasznie, każdy, każdy przysięgał zemstę, na te rączki.

No, ale czy płacz, czy....

Nie, proszę Pana, łączy każdy miał, tak, ale nie było głębokiego szlochania, tylko było takie szlochanie rozpaczy człowieka przed egzekucją, który wie, że mu płacz nie pomoże, niemniej jednak ma łzy w oczach. Przygnębienie straszne, raz, że my se zdawali sprawę, że, jak który z nas, coś się stanie jemu, to on tak się znajdzie na ten.

Dobrze, ale czy np. no, widzi Pan, bo Pan pierwszy powiedział, bo większość jednak, nawet widząc te okropne sceny, podczas całego pobytu w Rosji, zdawało sobie sprawę, że nie, że to Rosjanie są dobrzy, tylko Stalin i tak dalej. Czy jednak była ta nienawiść, że bolszewik to bolszewik?..

Proszę Pana, kto Panu mówił, że była jakakolwiek sympatia w stosunku do narodu rosyjskiego, to się... nie był tam. Nie był tam w ogóle, absolutnie! Że prześladowali jednakowo, że brali do

więzienia jeden drugiego, to tak, wszystkich brali. Ale żadnego, sympatii żadnej w stosunku do narodu rosyjskiego nie mieliśmy. Z tymi, co żeśmy razem siedzieli wprost przeciwnie. Rosjanin do Rosjanina nie miał zaufania, nie powiedział mu o rzeczach, o których chciał powiedzieć, Polakowi powiedział, bo wie, że Polak go nie zdradzi. Czyli Rosjanie, więźniowie rosyjscy mieli do nas zaufanie, myśmy nie zdradzili. Ale Rosjanin nigdy do Rosjanina nic nie powie. Np. bał się się powiedzieć na Stalina, że.. do nas powiedział. Ale, żeby była sympatia? Wprost przeciwnie, była rozpacz, chęć zemsty i walka za wszelką cenę, każdy czekał na Sikorskiego na wiosnę, że się.. Cały czas ten Sikorski był z nami, że przyjdzie apel, na wiosnę, żeby bliżej wiosny, bliżej wiosny cała czas była ta nadzieja,

Ale proszę Pana teraz kolejna sprawa. Cały czas mówimy o transporcie, prawda? Jak ludzie, przecież rozmawialiście cały czas, czy było zupełne załamanie, że już Polski nigdy nie będzie, że zginiecie? Czy widziało się jakiś cień nadziei, cień szansy?

Nadzieja zawsze była, że Polska będzie, to ja go, nie mogę zrozumieć tego. Ja jestem fanatykiem od urodzenia, to ja to rozumiałem od siedem lat. Niektórzy załamywali się psychicznie tym, że nie zobaczą swojej rodziny więcej. Tak, że oni nie mieli dla nich, w ich pojęciu nie było miejsca dla Polski w danym momencie. Tak jak dla mnie Polska była wszystkim, to, że Sikorski przyjdzie, tak, tak to u nich, że swoje dziecko nigdy nie zobaczą. „Zosieńko, gdzie ty jesteś, co ty robisz sama, kochanie moje? Ta rozpacz nocna i szlochanie i ja znając zesłańców, dużo na ten temat, właśnie zawsze porównywałem z powstaniem i powtarza się historia i wszystko. Natomiast nie spotkałem ani jednego Polaka, który by stracił nadzieję, że Polska wolna będzie i to będzie w 40-tym roku na wiosnę. W 40-tym roku na wiosnę, przyjdzie Sikorski i myśmy to bolszewikom mówili, „*Sikorski przyjdzie i was pobije*”.

Proszę Pana, warunki higieniczne..

Te same.

.. jeżeli, powiedzmy, chodzi o kobiety, jak to rozwiązywaliście?

Proszę Pana, bardzo prosto. Nie było żadnej różnicy między kobietami a mężczyznami. Kobiety jechały w jednym wagonie, same kobiety, a w drugim wagonie same ten. Na zesłanie, rodziny jechały, to już było co innego. Te dzieci, któreśmy widzieli rodzinami, oni nie jechali, jako skazańcy, my, jako skazańcy „*Turma*”, czyli więźniowie. Oni jechali na zesłanie, ich wagony były otwarte, tam była eskorta, oczywiście czeka, ale wagony były otwarte. Jak dziecko umarło, przyszedł, wyrwał dziecko matce i „*Niczewo*” mówi „*padioch*”, zdechł, mówi, „*niczewo, no szczo, nie bezpakojsia*”, będzie inny? Dzieciarnia tam leżała ludzi, myśmy nazywali cywilnych, bo nas traktowano, jako więźniów, już bardziej wojskowych. Tam była zasadnicza, myśmy ich cywilami, tych zesłańców nazywali, nasz, nie celowo, tak jakoś się zrobiło. To te dzieci, przede wszystkim nie było mleka, nie było ogrzewania w tych wagonach, nie było jedzenia w ogóle, więc po prostu dziecko dostało zapalenia płuc i koniec. Ta matka trzyma trupie dziecko, chowa się, podchodzili i brutalnie do tego, skopali, kopnęli matkę, razem z matką za półkę wyrzucali i mówię, że..że..

Ale Pan się z tym nie zetknął, bo Pan był w innym przedziale?

W innym przedziale byłem, tylko, że później się dowiedziałem, jak to robiono. Ja się spytałem, jak to się stało, że ta dzieciarnia leżała tam. Dlaczego dzieciarnia, bo dzieci pierwsze umierały. Oni dojechali do Nowosybirsk, gdziekolwiek, ja mogę powiedzieć jak oni to robili z nimi, w każdym razie dzieci, ja przysięgałem, ja nie wiem, ja jestem fanatyk, ja żebym sto razy poległ, mnie by było za mało. Te dzieci, te rączki.

Czy widział Pan, powiedzmy, na całym, no, bo, przecież Pan jechał przez całą Rosję, czy przez cały okres podróży, „podróży” – zesłania, widział Pan właśnie te wystające zwłoki?

W tym miejscu, gdzieśmy zwalniali. Jak pociąg jechał szybko, to było trudniej zauważyć. Jak zwolnił, bo puszczały inne, ważniejsze wagony, myśmy jechali razem, raz, dwa, wtedy człowiek je widział. Właściwie do Nowego Sybirsku widzieliśmy, gdzieśmy zwolnili, bo już zjechali na prawą stronę, Nowosybirsk i od razu, ten, jak się nazywa, widzieliśmy. Wjechaliśmy do Bajkału, gdzie było 57 tuneli, piękny kraj i wtedy przyjechaliśmy do Władywostoku, w tych samych warunkach, to samo jedzenie, ta sama higiena, wszystko.

Jak powiedzmy obchodzono, jak wolno ... ci, ochrona wasza, tzn. ci, co was pilnowali jak się odnosili do was?

Zasadniczo, kto nie zrobił jakiegoś przestępstwa, to zostawiali go w spokoju.

Jak w ogóle można było wytrzymać? Czy cały czas karmili was śledźmi, czy innymi rybami bez?. Czy „kpiatki?... ”

Tak, masę ludzi umarło, tak. Ich też wyciągali z wagonu..

Czy pamięta Pan, kto umarł?

Tak, tak. Przychodzi rano, zatrzymuje się.. Od czasu do czasu oni otwierali wszystkie wagony, jak tylko, z pepeszami stali, otworzyli z jednej strony wagonu i wyciągali i tak liczą, liczy, za nogi kazali wież, wyciągnęli tego nieżywego i tak, nie tak, żeby coś, rzucili prosto z wagonu i koniec, tam nieważne.

Ale nie przypomina Pan sobie, powiedzmy, kto to był..

Nazwiska nie to jest niemożliwością

Czy powiedzmy skąd był?

No nie, jest niemożliwością.

Mówi Pan, że było 80% Polaków, a reszta to, kto, Ukraińcy?

Ukraińcy, przeważnie Ukraińcy, część Polaków.. część Białorusinów, przeważnie nacjonaliści Ukraińcy, 95% Ukraińców, to byli nacjonaliści Ukraińcy. Tutaj zaczęli oni troszkę zdanie zmieniać o tym.. W każdym razie, 2-3 Żydów było też, ale nie wiem, czy oni byli, jako szpicle, czy tak, my nie wiemy, bo nimi się... mieli.. do nich się zupełnie inaczej odnosili.

Proszę Pana, jak długo Pan jechał?

Proszę Pana, myśmy wyjechali, powiem Panu dokładnie marzec, kwiecień, maj, myśmy przyjechali pierwszym transportem na Kałymy, do Władywostoku, nim pójdziemy na Kałymy. Przyjeżdżając do Władywostoku jest zapletnaja zona, wojennaja zona, strefa wojenna, nie wolno nam wjeżdżać, więc obóz zrobili 20 km. na północ, nazywa się Buhta Nachodka. Okręt był zakotwiczony jakieś 2 km. od brzegu, na środku morza i barkami ładowali nas na okręt. W ten sposób odbywała się cała procedura i tak samo powrót był ten sam.. ci, którzy zawrócili, bo tych byli bardzo mało.. i...

I chodzi mi.. czyli mniej więcej był Pan od 19 marca do połowy czerwca gdzieś tak...

Tak połowy... koniec maja. Przepraszam wie Pan jak pamiętam? Dlatego pamiętam, że było 3-go maja i było dwóch polityków, jeden był burmistrz miasta, zdaje się Tarnopola, czy.. osoby, które

przedstawiały klasę, czy wiedzę polityczną i mnie, młodzieńca proszono, na prochy swoich rodziców, ja matkę.. w dalszym ciągu nie wiem, co się z matką stało.. i proszono mnie, żeby.. ja żebym coś powiedział. I dla mnie to było wielkie wyróżnienie socjalne, ja dziecko, ci panowie, bo to każdy jakiś starosta, szyszki.. Ja pamiętam.. dzisiaj obchodzimy święto niepodległości 3-go maja ze świąt podpisanych... nieprzygotowany jestem zupełnie, ja mówiłem może z 5 minut, co mnie przyszło do głowy, to jest pierwsze wystąpienie, to był obchód, dlatego ja pamiętam. Wtedy przyjechaliśmy Władystoku, w Buchta Nachodka władowali nas na okręty. Warunki straszne.

Znowuż przerwę. Proszę Pana, wiadomo, że po klęsce wrześniowej, po rozbiciu armii z dwóch stron a przed upadkiem Francji w społeczeństwie polskim - tu właśnie trochę chciałbym się cofnąć – jednak zapanowało również przygnębienie, pewne polityczne, zadawano sobie pytanie, dlaczego ta kampania trwała tylko miesiąc czasu. Dlaczego przegraliśmy? Doszukiwano się zdrajców od Rydza Śmigłego, poprzez Becka, na generałach i całej Armii. Jak Pan przypomina sobie, czy bardzo dużo narzekania było, szczególnie właśnie na sprawy czysto polityczne, że sanacja, że nie doszli do porozumienia z opozycją, jak Pan sobie to przypomina?..

I w tym czasie, ja bardzo często rozmawiałem czy warunki upadku wszystkiego. Przede wszystkim większość ludzi nie zdawała sobie sprawę o nowym typie wojny, Blitzkrieg. To pojęcie w ogóle w Wojsku Polskim nie istniało, Wojsko może nie tylko wojsko, znaczna większość cywili. Żeby to była kawaleria przeciwko kawalerii, to byśmy inaczej stali. Myśmy byli przygotowani na wojnę 1914 - 1918 rok a oni byli od nas techniką, zresztą Francja.. Mówimy, że Warszawa po 30 dniach padła..

No o to chodzi. Nie, ja mówię, wie Pan mnie chodzi o to, że po upadku Francji..

Po 14 dniach weszli do Paryża.

O to chodzi, że po tym to, nagle jakby, społeczeństwo zostało znowuż oblane kubłem zimnej wody, że jednak to tak źle nie wyglądało tym bardziej, że powiedzmy, my walczyliśmy przeciwko hitlerowcom i bolszewikom a Niemcy walczyli przeciwko Francuzom, Anglikom, Belgom, Holendrom i Norwegom, w tym samym czasie i rozgromili ich o tydzień dłużej. Chodzi mi o ten okres do tego, czy bardzo dużo rozmów politycznych wrogo nastawionych chociażby do obozu pomajowego.

Nie, nie przypuszczam, by to wchodziło bardzo w rachubę, przeważnie mieli pretensje do tego, że Francja nie uderzyła. To zajmowało. Poza tym u nas, ten szaleńczy, wisielczy, że nas nic nie może pokonać, że to wszystko chwilowe, że ofensywa się buduje i tu już z zachodu idą. Te wiadomości cały czas krążyły i to nas podtrzymywało na duchu. Dopiero w więzieniu ja się zacząłem spotykać, ja się polityką bardziej nie interesowałem – o Sanacji, PPS-ie. „Bieźmy bracia wszyscy razem”, dopiero w więzieniu, na Kałymie jak w dyskusjach zacząłem sobie z tego zdawać sprawę, wiem do dnia dzisiejszego, że kto był sobą na jedynekę, to był Piłsudczykiem, to pamiętam, to wszystko, jeśli chodzi o to. A wybory zasadnicze, kto miał źródło pracy to zasadniczo głosował na jedynekę, kto był z policji, z wojska to jedynekę to wszystko, tak, że... Jeśli chodzi o sprawę wszystkich - rządu nie winili, dlatego że widzieliśmy, że uderzyli na nas z dwóch stron. Czekaliśmy, że Francja przyjdzie, tak mówiono nam przecież, jeszcze w Polsce, że Francja przyjdzie z pomocą.. jakieś niepokonane, polska nadzieja, że mimo wszystko, mimo wszystkiego przeżyjemy, że Polska będzie wolna, to nas przetrzymało w Kałymie.

A proszę Pana, czyli dojeżdżacie, teraz wracamy, dojeżdżacie do Władystoku 3-go maja. Czy Pan pamięta – to może dziwne pytanie – nazwę statku?

Tak, Dalnostroje. To jest statek duński sprzedany Rosjanom, który miał 20 ... 42 lata. Dalnostroje skojarzyliśmy z Dzierżyńskim. Jaki statek, warunki na statku są bardzo ważne. Po prostu cały loch, po prostu otwarty statek handlowy i zbudowano kilkanaście nar, nie wiem, jak to po Polsku, no półek, półki, kilkanaście półek, od samego dołu, do samej góry. Na samym środku, taka beczka wysoka jak to, tam już dziur nie było, tylko taka beczka na widoku, cało, kto, no po prostu tak jak galeria, naokoło tam ludźmi, wchodził pan nogami najpierw, bo jakby tam wszedł głowa, to pan by przecież nie mógł się wrócić. Pan wchodził nogami najpierw, wdrapał się nogami, do tego i tylko było tyle miejsca, tyle mniej więcej było miejsca, że człowiek mógł tyle podnieść się, jak człowiek stanął, to widział tylko te głowy wystające, to straszne warunki były. –

Jak się wchodziło na wyższe nary?

Po.. co jakiś czas była podpora. I od tej podpory człowiek łapał się za tam, tam nie było żadnej drabiny, nic. Po prostu, zajmuj to i koniec, jeden drugiemu pomagał, wpychał go i tak..

Czyli jaka, czy powiedzmy, ten statek podstawiony był tylko przeznaczony do jednego transportu, tego waszego?

Nie, nie za dużo nas było.. Kilka statków było przeznaczonych, ten statek przede wszystkim miał okienka, tam było niper.. przede wszystkim drzewo było stare na tym nie było nowe robione. Nawet później się dowiedziałem, co oni robili, ja jechałem już, na którym był transport przedtem, ze względu na to – jak jechali z powrotem to część rzeczy na Kałymie – oprócz złota, nic nie mogli znaleźć przecież. Złoto i cyna, to wszystko, tak, że oni nie potrzebowali zasadniczo, żeby tam były złoża węgla, czy czegoś, czy ropy naftowej, to byłoby. Nie było co z Kałymy wieźć, tylko złoto. Dlatego te statki były.. Dalnostroj był całkowicie przeznaczony na transport więźniów. Już nazwiska, ale nie polskie, dopierośmy się dowiedzieli, że pierwszy transport przyszedł właśnie z nami, nie dlatego, że my, jakoś tak się zdarzyło. Mimo, że przed nami setki, tam z portów cywilnych już szły na Sybir. Ale otwartymi wagonami, znaczy..

Ale nie na Kołymę.

Nie, nie, ja mówię na zesłanie, na zesłanie. Oni na wolną zsyłkę, no przychodzili w pole, rozładowali, od tego czasu mieszkasz tu i to wszystko. –

Proszę Pana, jaka mogła być duża ta kajuta, w której był Pan?

Proszę Pana, ta kajuta była w moim pojęciu przez całe tak, jakieś 80 metrów szeroka, całe ten centrum było wolne, jak Forum Romanum, bardzo podobne, tylko, że Forum Romanum ma pod kątem a to było tak. Cały środek był wolny i ten duży, jak oni to nazywali kibel, te olbrzymie, ten, to dla mnie był zawsze problem, w nocy człowiek chodził. No i dawali jeść to samo.

Ile osób mogło do takiej kabiny wejść?

W moim pojęciu było tam najmniej, do tego lochu, bo to loch cały..

Bo kilka lochów było na jednym statku?

- Tak, tak. W moim pojęciu było najmniej 800 ludzi w tym jednym, w tym jednym lochu. –

Czyli ile mogło być takich kajut?

Cztery, pięć, sześć, tak o. Poza tym, my nie wiemy, co mieli w innych jeszcze, czy drzewo wieźli, tak.

Okolo czterech?

Najmniej, czterech najmniej, bo jak rozładowywali nas, to ja widziałem ten.. szliśmy z samego portu Magadan szliśmy do obozu rozdzielczego, to te, już daleko 3km. jeszcze ludzie szli a tu już ludzie z nami wychodzili. Najmniej, w moim pojęciu taki okręt miał 5 do 6 tysięcy ludzi.

Czy w dalszym ciągu, nie zostaliście Panowie ze sobą rozdzieleni?

Nie, na szczęście z Jurkiem ja nie zostałem rozdzielony, tego nigdy nie zrozumieć i nie mogę zrozumieć.

Przez cały okres?

Przez cały okres, tak. Tylko, że jego zwolnili wcześniej mnie później. Zwolnili go wcześniej, to takie zwolnienie. Wołają do tego, kochani. Chciałem Pana zwrócić uwagę, jak zwolnienie samo następowało, jak nadzieja żadna. –

Dojdziemy, przepraszam, przepraszam Panie Majorze. Okres, właśnie, jak długo trwał, płynięcie tym statkiem? Od Władywostoku, do Magadania?

11-12 dni.

Czy było jakieś okno w tym... ?

Nie, absolutnie nie.

Czy ludzie umierali?

Umierali ludzie okna tu, umierali ludzie, cały czas umierali, wyrzucali do morza tak, jak gdyby nigdy nic, tylko się rozpisali.

Czy pozwolili wychodzić na zewnątrz, całe 2 tygodnie?

Nie, jest taka rzecz, że czasami brali, pozwolili czasami, był taki, gdzie te schody główne, perewoztok, nazwali to oni, pozwalali czasami, mnie dwa razy się udało, nie wiem, dlaczego i dopiero, w pewnym momencie, wszystko zamykają, brezentami zakrywają nagle wszyscy i nie wiem, co chce, co się dzieje, wszystko na dół, na dół, na dół. Okazuje, że myśmy... jest dwie drogi na Kałymy, Cieśnina Tatarska, która jest bardzo niebezpieczna, prądy są tak niebezpieczne, tylko w pewnych porach roku, które nie można było jechać i cieśnina Lapiuruza, między dwoma wyspami japońskimi, co oni mieli umowy handlowe z Japonią, że mogą do.. Sachalin, tak?

Tak

I do Magadana, tam na Kałymy jechać, przez tę Cieśninę Lapiuruza. Więc wtedyśmy jechali, dwóch Polaków skoczyło z okrętu. Co się z nimi stało, nie wiem, tylko powiedzieli mnie, to dziwne, nigdy nie zapomnę, powiedzieli mnie jednego. Tu my siedzimy, skoczyli z okrętu, na pewno nie dopadli do wody, zginęli, jedna rzecz, a jeden mówi „*No, Polska jest w stanie wojny z Japonią*”. Tego, tego nigdy nie zapomnę. Polska w stanie wojny, rzeczy.. logicznie biorąc, tak, była w stanie wojny, ale co to ma wspólnego? Nie wiem, co się z nimi stało.

No, szczerze mówiąc, nie była, bo nie....

Tak coś powiedział, tak, co to ważne jest, że Polska jest w stanie wojennym z Japonią, tak mnie to dziwnie uderzyło, to wszystko.

I teraz, dopływacie wszyscy do Madaganu...

Magadanu.

Jak okres ten, opuszczanie okrętów i jak to wyglądało?

Pierwszy raz zdałem sobie sprawę, że życie moje jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie, że nadzieja jest bardzo słaba wyjścia stąd. Niebo wydawało się tak nisko, że można ręką dotknąć, okrągłe naokoło, błoto z deszczem było i zaczęli kolbami walić. Psy i to „Zaganiaj, potianiszy, potianiszy”. Bili kolbami i do obozu rozdz.. na peresłko znowu tam. Na peresełku, żeśmy byli, proszę Pana, przez jakiś czas, tam była segregacja ludzi do prac ciężkich i o prac lekkich. Po prostu, staliśmy w rzędzie, dokumenty leżały. Ja nigdy nie zapomnę, dwie rzeczy są przyczyną, że ta, lekarze, niewiasty. Jest dwie pieczęci, widzi się na tym, lekka praca i ciężka, i bierze ciężka, do pracy fizycznej i równocześnie bierze, patrzy się na mnie. I ja byłem zakochany w pierwszej miłości, Zofii Zielińskiej. No ja miałem, co to za miłość, ostatnie wakacje w ten i tak się to moje wyobrażenie, ale nie ona miała tyle rysów twarzy do niej podobnych, że przypomniała mi się Zosia. To ja do dnia dzisiejszego pamiętam jej nazwisko, przypomniało mi się do dnia dzisiejszego i popatrzyłem się, patrzę się jak *rebionok*, tak powiedziała i zmieniła na „*liokki*”, i to mnie uratowało. Po przyplywie segregacja, wtedy już nas brali na kopanie, do roboty. Tam nie było odpoczynku w ogóle, zaczęli wprowadzać kanalizację, która była 10m. głęboka, tak wąska. Budowaliśmy lotniska, 12-14 godzin dziennie. Zupa dwa razy dziennie..

No, ale.. dobrze, przejdźmy może od początku. Jak wyglądał obóz, bo musiał, musiał..?

A, no to obóz, to jest bardzo typowy sowiecki obóz, barak koło baraku, powiem jak zrobione baraki, tego nikt nie uwierzy w życiu jeszcze. Miedzy śniegiem a barakiem, to jest tylko papa, to jest zrobione wszystko z drzewa. Papa jest na górze baraku na baraku jest około 80 zakluczonych, czyli więźniów i papa jest na górze, dość mocna i na bokach jest też papa i brezent, zwykle brezentowe namioty. Tylko, tu jest barak i tak stoją drzewa, jak kółki duże. Co się okazuje, jak tam można w tym wytrzymać zimą? Co oni robili? Grzali, zwykła, jak to się nazywa, kuchnia byle z czego zrobili, z beczki zwykłej, tak, że tak jak palce były otwarte te długie kawałki drzewa i oni krajali ze śniegu cegły takie i po prostu układali pod kątem, tak, że pan mógł między swoim barakiem a tymi podparciami przechodzić. To jest system przeżycia właśnie ludzi lokalnych. Po prostu, nie było już desek na ścianach, był brezent i papa, nie wszędzie papa nawet, papa tylko była na górze. Ale przez zrobienie tego śniegu, śnieg to zasypał, tak, że właściwie śnieg izolował zimno.

Tak, ale zanim... do tego. Był Pan w baraku z tymi ludźmi, których po prostu widział Pan na przykład na statku, czy jeszcze podczas zsyłki pociągiem? Czy to byli ci sami?

W większości ta sama grupa była.

Czyli w większości Polacy?

To byli w większości Polacy, dwóch zdań nie ma, tak. W tej grupie, gdzie ja byłem

Jak duży był obóz? To znaczy, czy był np. czy był okratowany obóz?

Obozy ich wszystkie polegały na tym, że był prosty słupek drzewa, druty kolczaste wewnętrzne i podwójne i co jakiś czas wieżyczka, z drabiną i strielok na każdej cały czas jest, cały czas. W większych obozach był jeden karabin maszynowy ustawiony, w niektórych były dwa karabiny maszynowe, te na kółkach, widać było. Tak, że ucieczce nie było możliwy, nie było mowy absolutnie, bo człowiek daleko nie zaszedł, oni się bardzo sprytnie urządzili. Tam byli tubylcy, ludzi, których ja nie wiem jak się nazywają dzisiaj, który przywiózł więźnia, czy żywego, czy zabitego,

dostawał 5 kilogramów cukru i pud maki, czy 16 kilogramów mąki, tak, że nawet było niebezpiecznie oddalać się od grupy. Było niebezpiecznie oddalać się od grupy. Warunki? Już gorzej nie można.

Proszę Pana, jaki duży mógł być obóz, tzn. ile takich baraków było?

Takich baraków było, jakieś z dwadzieścia.

W jednym takim, powiedzmy było.... ?

No nie, tam były one. Tam gdzie ja byłem to zwykle było, oni to robili grupowo, tak, że lepiej, jak szedł, z dwóch stron widział. Po lewej stronie 6 baraków i duża część po drugiej stronie, tak, że wyjścia wychodziły jedno na drugie i lepiej z wieżyczek było widać. I tak zrobili, że jednak to było oświetlone wszystko.

Czy były kobiety, czy tylko mężczyźni?

Nie, ja kobiety to widziałem tylko żony tych bojcow, to wszystko widziałem na zewnątrz.

Ile właśnie mogło być bojcow? Czy w ogóle tej całej obsługi?

Obsługi? Ich było pełno, ich było pełno, jak żeśmy szli, brygada miała może pięćdziesiąt więźniów, to było dwóch zawsze. Ale proszę wziąć pod uwagę, że człowiek nie mógł uciekać. Gdzie ucieknie?

Tak, tak. Nie, nie ja tylko.

Raz się udała jedna w 39-tym roku ekspedycja przez morze Beringa uciekła jedna, bardzo dobrze planowana ucieczka. Inżynier jeden, dwóch inżynierów i chemik, to oni oszczędzali chleb i przeszli cieśninę Beringa, raz się udało. Bo był taki Sokołow, inżynier, który był też więźniem, bardzo przychylny dla Polaków, który był inżynierem kolejowym, mówił mi o tym właśnie, że spirytusu zachowali i tak przeszli. Aaaa, jeśli chodzi o same warunki. Prawo mówi -62 stopnie ciepła poniżej zera nie pracuje się. Ja widziałem sam 64 stopnie. To jest bardzo ciekawa rzecz w tych warunkach pracować. Śnieg jest tak kruchy, że jak się idzie po śniegu, słychać na kilometr, to zdradza człowieka. Chropowaty. Mieliśmy walonki, aha na Kałymie zaraz dali nam te, jak się nazywa te, jak szyte, jak to się nazywa, walonki a tak nam dali fufajki i spodni już te, waciaki, co dawali, to nam to już dali, i dali pilotkę każdemu już. Tak, już byliśmy ubrani.

Rękawice też.

Rękawice, tak. Jak wybuchła wojna, wszystkie walonki zabrali z powrotem dla wojska i proszę sobie wyobrazić, to chyba nikt nie uwierzy, nikt. Ja przysięgam na pamięć swojej matki, i pamięć swoich żołnierzy, których kocham do dnia dzisiejszego. Zabrali wszystkie walonki i wiecie, co nam dali? Buty zrobione z koszyka, gdzie dochodziachy na 23 km. robili. Po prostu, but z koszyka robiony i na Kałymie robiony, z tym, że dali taki kawałek onucy, jakby... niby to było z tego.. jak się nazywa, z koca, strasznie chropowate są. No takie, dosłownie tak dawali na wszystko. To trzeba nosić podwójnie, no po prostu w tych właśnie żeśmy chodzili

Proszę Pana, ale zanim dojdziemy do wojny to, zresztą tu jeszcze będzie kilka pytań, bo się niedługo, za kwadrans, za 10 min. kończy kaseeta. Chciałbym jeszcze na tej kasecie spytać się, czy cokolwiek Państwo wiedzieliście o wybuchu wojny na zachodzie?

Tak.

to znaczy z Francją?

Tak

Jak to... te informacje przecież były jeszcze?.

Były już wtedy, były, wiedzieliśmy już w więzieniu, bo po każdej pracy zbierali więźniów, politruk wychodził na takie podium i mówił o zwycięstwach. Mówił nam o wojnie, że my zwyciężamy na całym, to wszystko, że wszystko, że idziem tak po planu, że mu wybijem cały świat, oni nam mówili o tym, dwóch zdań nie ma, tak ja się dowiedziałem o tym, że jest amnestia przecież. Ja też nie wiedziałem nic.

No tak, czyli żadnych.. gazety, nic nie wychodziło.

Nie gazety nie były, tylko były biuletyny tam propagandowe, z taką... żadnych gazet nie było, radia nie było. Radio grało jedno na cały obóz, to wszystko, co było.

Czy np. ten oficer propagandowy NKWD podkreślał pomoc Związku Bolszewickiego w rozgromieniu Francji i Anglii, tzn. czy mówił o przyjaźni niemiecko-rosyjskiej?

To mnie właśnie ciekawiło, że alianci o tym nic nie wiedzieli. Wtedy, kiedy.. ale oni najbardziej na zachód liczyli... już mówili, że pierwsza wojna z Niemcami to jest pierwsza wojna a druga wojna, następna będzie z amerykańskim i angielskim kapitalizmem. I napisy przeciwko temu kapitalizmowi były już po obozach, jak na gadanie nas prowadzili. W tym momencie nastawienie bolszewików do Amerykanów już było bardzo mocne i Amerykanie o tym nie wiedzieli. Przecież oni powiedzieli, że wygrają wojnę z Niemcami i dwóch zdań nie ma. Ale wojnę „*Za rodzinu budiem wojowat z amerykańskim imperialistycznym narodem*”, cały czas o tym mówili.

Ale, jeszcze podkreślam to pytanie, czy np. mówiono specjalnie właśnie do Polaków, że teraz my z Niemcami pójdziemy tam na Anglię i Francję i tak dalej?

Mówili czasami, tak, tam było dużo sprzecznych wiadomości, tak, że ich o inteligencję posadzać nie można było, oni mówili to, co im kazali przeczytać w gazecie? I mogę powiedzieć, jak się dowiedziałem o amnestii, tak?

Jeszcze nie, to nie o to chodzi, że nie mogę, tylko....

Dlatego o to chodzi, że właśnie na tym cały punkt. Nie, była po prostu gadanina, że „*Nada rabotat*”, żeby się wyzwolić trzeba rabotat, produkcję robić i to wszystko, „*Nie będziesz, rabotat, padiochniesz, pojedziesz na druguju pajku, trietju paiku a po trejtu pajku już koniec jest*”. To było wszystko, cały czas propaganda ta, ta propaganda cały czas istniała.-

Proszę Pana, jak Pan ocenia, ilu tam było enkawudzistów, chodzi mi o powiedzmy dowództwo tego obozu, szefostwo, nie o.....

Szefostwo, jakieś 30-tu - 40-tu, oficerów.

Pan mówi jeszcze o samych warunkach, na sam koniec, warunkach atmosferycznych? Pan mówi o ogromnych temperaturach minusowych i to było w maju, tak?

Tak.

Czyli maj, czerwiec. Czyli kiedy tam było powiedzmy względnie ciepło?

Ciekawa rzecz, w maju i w czerwcu pan szedł rano, pan musiał założyć fufajkę. W południe, pan mógł zdjąć fufajkę, rabotat w koszuli. Taka zmiana temperatury jest nie do pomyślenia zupełnie.

Rano zimno, mróz, szron. W południe słońce, wszystko idzie, zdejmowaliśmy fufajkę, pracowaliśmy w koszulach?

Ale to był okres, chyba tylko kilku miesięcy?

Bardzo krótki okres, chyba dwóch miesięcy. Tam właściwie mówi się „*Na Kałymie 12 miesięcy zima, ostatnoje leto.*” Dwanaście miesięcy zima, resztę jest lato. Tak mnie więcej było. Lato polegało na tym, że mogę zdjąć fufajkę w tym.. –

Czy duża umieralność była z powodu czystych warunków atmosferycznych?

Dużo, bardzo dużo ludzi umierało.

Czy umarło, z Pana baraku ktoś umarł?

Dużo, masę umierało. Przede wszystkim godzina 5.30 była pobudka. „*Sobirajsie, wstawaj, wstawaj, stawaj*”. Kto się nie rusza, „na stawaj”, wszystko nagle wstaje, to my spali, nie rozbieraliśmy się. „*Wstawaj*”, nie rusza się „*Padioch*”. I wtedy widziało, nogi tu, nogę, przyszli od razu, ściągali, kazali układać przed tym, podpisali, jak kawał drzewa.

O pracy, to zaraz pójdziemy. Czy istniała jakaś, w cudzysłowie, służba zdrowia? Tzn. czy był jakaś.. lekarz?

Był lekarz. Ja mu nawet pomagałem, był lekarz, w naszym obozie, na 47 kilometrze, który był pochodzenia ukraińskiego, Kowalenko się nazywał. Ponieważ ja pochodziłem, bo proszę ojca, z rodziny lekarskiej ja robiłem operacje nawet. Ja wiem, że to trudno uwierzyć, ale polegało to..., to musi się świat o tym dowiedzieć. Mówi do mnie „*Ryszard*”, bo tak mnie nazywał, żeby pójść o tartaku, który był pół km. I iść do *strieloka*, powiedzieć, że do tartaku cię wysyłam po piłkę, laubzegę wtedy mówili. Ja idę do tego *strieloka*, a *strielok* do mnie mówi tak „*Syrok do mnie, strielok do mnie mówi w ten sposób, żebym nie schodził z drogi ze względu na tubylców. Idę mu, żeby dać lekarzowi, że lekarz prosił mnie o te, jak to się nazywa, czy zatelefonować, nie wiem. Daje mi tą laubzegę, ja przychodzę z powrotem a on mówi tak „Ryszard, moje ręce się trzęsą, więc ja już nie mam zdrowia tyle. Ty będziesz musiał mnie pomóc, ja sobie sam mogę pomóc*”. Wiem tylko tyle do tej pory, że jak człowiek konał, to wszy, wszystko się gromadziło tutaj, w tym miejscu.

Wszy?

Wszy, tak, to był pierwszy znak śmierci. Wszystkie wszy, jakimś widocznie, człowiek konał, to wszystkie wszy tu się gromadziły, tak, setki, no dosłownie tutaj. I teraz on mnie mówi tak „*Ty będziesz operował*”. Ja mówię, „*Jak operował?*”. I on mówi „*Sluchaj*” i mnie pierwszy raz w życiu pokazuje człowieka, który ma odmrożoną rękę. Polega to na tym, że ręka odmrożona dotąd jest zdrowa a tutaj niebiesko czarne kości, dosłownie, tak jak ubranie, jak spodni, niebiesko czarne kości. I polegało to na tym, że jeden mu siadzie jemu na kolanach, dwóch go trzymało z tyłu za to a trzeci trzymał rękę ja obcinałem, polegało, żeby obciąć to jak najbliżej zdrowego, i jak najdalej, najbliżej zdrowego, żeby nie zostawić tej części. I to ciekawa rzecz, człowiek bierze tą kość. I najgorszy moment, jaki przyszedł, to mu ucinałem nogi. Do te pory, tu w tej czarnej kostnicy nie było nic, to było czarne jak drzewo, spróchniałe drzewo, z tą właśnie laubzegą, nawet nieźle robiłem, człowiek się przyzwyczajał, no, bo pomagałem, co, co, on miał rękę wyleczoną dotąd a to wszystko kość. Wtedy przynajmniej mógł coś zrobić. Obcinam nogę jednemu raz, wszystko dobrze, czarna noga, nagle ja się patrzę, płyn jakiś. Ja mówię, „*Co tu robić?*”. „*Niczewo, nie bezpakojisia*”. Ja uciałem tą nogę jemu i ten płyn wypłynął z jego nogi, jeszcze część wyszła i z drugiej, z tej, co obok. Czyli ta część nogi jeszcze zupełnie nie zginęła jeszcze. Jakim cudem to było, nieprzyjemne? I tu znowu nie mogę zrozumieć tej tradycji polskiej, przecież ja mogłem prosić o jedzenie, byłem głodny, przecież

wracz, ludzie ginęli, mogłem prosić o extra porcję. Prawo wymagało, że doktor musiał wprowadzić (podpisać), ale nigdy się nie zwróciłem o pomoc. Tego nie mogę zrozumieć.

Operację tą, trudno to nazwać operacją.

To była operacja.

.. były robione przy pomocy czterech ludzi, którzy siedzieli. Jak ci ludzie się zachowywali, przecież nie było żadnego znieczulenia, było to odrąbywane?.

Ciekawa rzecz, jak człowiek odmrozi sobie rękę, czy nogi, ta część zdrowa się zarośnie, tak, że jeszcze w czerwonym mięsie dochodzi do kości, która zaczyna być czarna. Jeśli się ją utnie w odpowiednim czasie, to wtedy takiego bólu nie ma. Ale jak się trafi jeszcze, że w środku nie jest, jeszcze niezupełnie zginęła, straszny ból, on krzyczał, wył. No go, co zrobili, przywiązali go do krzesła, jeden siadł jemu na rękę, na ten, na, na, na kolanach, dwóch trzymało go z tyłu, na to rady nie było. Coś trzeba było z tą ręką zrobić. On z tą ręką nie mógł sobie nic zrobić. Musiał dać. Ja kilkanaście, czy kilkadziesiąt operacji zrobiłem takich.

Czy również Pan operował Polaków?

Tak. To bardziej przykre było. Przeważnie Polaków.

Właśnie, bo w zamian za to, mówił pan Major przed tym, że nie otrzymywał Pan dodatkowych żadnych..

No, ja byłem więźniem. Pozycja, ta pozycja tego, ja wiem, czym ja byłem, chirurga, można w cudzysłowie powiedzieć, polegała na tym, że byłem więźniem, którego zadaniem było ucinąć nogi, pomagać lekarzowi. Ponieważ ja miałem do tego dryg, pochodziłem z rodziny, gdzie byli lekarze, to jest raz. To nie było żadne wynagrodzenie obcy. I jak się to wszystko skończyło? Bardzo prosto, założyłem jedną rzecz, że jak człowieka przenosili, wszystkie wszy się tu gromadziły. Więc ja się pytam, co to ma znaczyć, tego doktora Kowalenko a on mówi mi, że umiera. Jeszcze rozmawiał, zaczynał umierać, to wszystkie wszy. Oczywiście, jak umarł, to wszystkie to jakoś tak maszerowały w to miejsce. I może by nie było tak źle, gdyby nie fakt, że przyszedł na inspekcję enkawudzista. I pytał się pierwsza rzecz „Polak? Da?” „Polak?”, „Tak”. „Kaka statia?” Jaki kodeks karny? „5410”. „Wot ty sobaka, do obszczej roboty”. I mnie wyrzucił. To była straszna tragedia, bo, dlatego że przeżycie, mimo, że człowiek miał.. ja nie mogę tego polskiego honoru zrozumieć, wystarczyło, żeby się zwrócić do tego lekarza „Daj mi jego porcję”. Nic, ani razu, tego, nie mogę zrozumieć tego. I wtedy na „obszczej roboty”. No żałował doktor bardzo mnie. I drugie szczęście się trafia. Wychodzimy na „obszczej roboty”, najważniejsza rzecz uciec z „obszczej roboty”, ogólne otwarte powietrze. Potrzebują „szczekatuszcziku”. Ja nawet nie wiedziałem, co *szczekatuszczik* jest. „Konieczno”. Ten podnosi rękę, mówię, co jakiś „*szczekatuszczik*”, znaczy nie pójdzie do.., zostaje, coś, jakaś specjalna robota. „*Szczekatuszczik*” jest, nas 10 wybrali a okazuje się, że „*szczekatuszczik*” to jest do robienia plastrów, tej lastryko. Robili to w ten sposób, że najpierw drzewo, taki na ukos dawali, na to ten.. W życiu tego nie robiliśmy, ja myślałem, że on to umie, jak to? Pierwszy raz my zrobiliśmy, tu na górze nie ma nic, na dole jest tyle. Dawaj do śniegu wszystko, sabotaż, nie było lipy. To człowiek przeżył jakoś w końcu. To się skończyło...

Ale, znowuż wpadnę w słowo, bo może byśmy wrócili.... mianowicie, mógłby Pan z łaski swojej przedstawić, ot dzień pracy tzn. jak się to zaczynało od rana o wieczora, dla całego obozu. Może nie tyle dla Pana ile dla....

Bardzo proszę. Dla mnie to zdawało się to jest codzienne, ale dla ludzi, którzy nie byli to jest specjalne. Piąta trzydzieści jest pobudka, wstaję, „*sobirajesz, sobirajesz, sobirajesz,*” szybko,

szybko. Dawali nam z rana zupę robioną z tego, z jęczmienia, nieczyszczonego, zwykłą zupę, taką, jaką świniom, nie wiem, czy u nas się... I człowiek szedł z tym do pracy. W południe przywozili nam drugą zupę, też białą taką, ja wiem, co to było, jęczmień, zwykły jęczmień, nic więcej. Natomiast przychodziło się po pracy to dawali pierwszej tej, bo trzy kuchnie było. Pierwsza 700g, 400g i 250 gramów. Kto spadł na czterysta to następne 250, do „*chodiah*”, koniec. I wtedy to była najważniejsza... Ja widziałem jednego Polaka umierającego. Żebym ja był malarzem, on umierał, po wszach poznałem, po raz pierwszy, że trzeba ten.. i trzymał ten kąsek chleba swój, ja widzę jego twarz, tak trzymał i oczy mu się przestały, zaczęły się przewracać o góry i.. tej twarzy nie zapomnę nigdy, żebym żył 10 000 lat. On z tym chlebem umarł tak i.. na czym polegał poła. Wracało się o 7.30, zależy jak, zawsze marszem. I teraz tak, brygada miała 50 osób, trzeba było się rozliczyć. Wychodził z 50 i przychodził. I teraz tak, sorok, czyli 40 a później tam leży, szliśmy z powrotem. Był taki dziwny rozkaz, prawo rosorowskie. Ja nie wiem, czy oni to robili do dnia dzisiejszego, z punktu widzenia humanitarne, czy po prostu... Jeśli *strielok* powiedział panu, że jest „*rabotaj*” „*nie magu*”, „*rabotaj, job twoju mat*” i „*nie magu*”, „*rabotaj*”, nie może, trzeci raz, go zastrzelił i jest w porządku. Natomiast, jak *strielok* przyprowadził więźnia z odmrożonym nosem, to był w kłopotcie. Tak, że 40 żywych a ustawionych, żeśmy nieśli tak jak trumny, no myśmy tak zrobili, że za nogi brał jeden z jednej strony, tak, jak z noszami. Ustawili w różnych groteskowych pozycjach, 40 weszło, a później ten *strielok* wchodzi, „*Kaniec, rozpiszi się*” i koniec. Raz nas wołają znowu, człowiek wszystko robił, żeby ratować się, specjalna robota, przyrzekli jedną porcję zupy extra. Ja się znowu zgłosiłem, na robotę, bo trzej, młodość więcej w tym działała jak logika, bo człowiek wiedział, coś nowego. Nadzieja, nadzieja. Widzę, prowadzą nas pod sapki. Tam nie wzięli na śmierć. Pod sapki, to jest pod górkę. Prowadzi nas dwóch ludzi, tych *strielok*ów. Podsapki, ja mówię, co nas będą rozstrzeliwać. Sapka to wzgórze, „*Niczewo, padioch pod sapku,*” to się idzie po górę. My przychodzimy na to miejsce, widocznie egzekucja będzie? Ja nie wiem, co to jest. I nagle podchodzi dwóch innych Rosjanów, bierze za brezentowe takie przykrycie, odkrywa, ja się patrzę a tam jest kwadratowe otwarcie, otwór. Człowiek nie wie co się dzieje. I drabina w dół, „*zachadi*”. Wchodzę do góry i bierzemy wiadrami ziemię i wiadrami wyciągają i rzucają na zewnątrz. Ja się nagle obracam, patrzę a coś mnie tu szturcha z tyłu. Ja się obracam, patrzę się a tam trupy, tak ustawione są. Było forma grzebania umarłych. Wyszadzi amonalem najpierw, dziury. Później takie mieli piłkę, że tą ziemię perma frost tą, wiecznie zamrożoną ziemię, tam już powstało nawet ciepło, nawet ta ziemia czarnoziem ciepły jest, w dotyku znaczy. Żeśmy za to dostali porcje.. Więcej nigdy się nie zgłosiłem na to, bo człowiek robi i chcąc, niechcąc o tych trupów. Zapach był do zniesienia, dlatego, że tam jest zimno raz, powietrze jest tak zimne, że nie zabija. To tak, jak coś w kuchni człowiek coś rozleje, taki zapach dziwny był. W końcu, żeby ratować się, podchodzę się „*Żelaznodorozniki jest?*” Czyli kolejarze. Ja mówię, tam ci się zgłasza, widzą, taki kolejarz jak i ja, kolejarze, no my.. Tam było najlepiej, do końca kolejarzem byłem. Zrobili brygadę kolejową, gdzie było inżynier, Rosjanin, biały z carskiej Rosji jeszcze, tym całym głównym tym i z nami chodziło dwóch tych syroko, i myśmy cały czas utrzymywali poziomice, to. Tam można było oszukać robotę, bo trzeba for... To nie, że się robiło, trzeba było normę wykonać. A tam, jak podnieśliśmy dwie szpałe, jak oni nazywali te, jak to się nazywa, że na tym szyny spoczywają, podkładki dwie, a można było podpisać cztery a *strielok* ... jeden *strielok* nawet mnie lubiał, tak, jak mu jedzenie przynieśli w południe, tak wziął tak jakieś jedzenie i wylał to na ziemię, na śnieg. To zamarła a później mówi, „*Polaczok*”, tak do mnie wskazał na to, bo nie chciał tego wyrzucić wszystko.. wylał to przez tego, to zamarzło.. takie było. Kradliśmy mąkę, jak żeśmy kopali, kradliśmy mąkę np. mąkę, można było zrobić kluski. Kluski, takie jak moje trzy palce, szybko z wodą, wbijali kilof w ścianę i cienkie jak zapalki sosnowe drzewo, ustawili to wszystko na śniegu, obstawili to, tymi trzaskami i zapalili to, i żeby nie było dymu, bo by widzieli, w przeciągu 10 minut były kluski, gdzie to kluski były... jak to jeszcze. I raz przyszedł nasz i złapał mnie. I na moje taczki, nie specjalnie, rzucił ktoś to poduszki, tą taką rzecz, te kluski, jeszcze nie zgotowane a taki idzie bagnetem na mnie znaleźć, mówi „*Zachadi*”. Ja myślałem, że koniec będzie. Wiec, kazał mnie, żeby jeść to. Jak to ja mogę zamrożony jeść, ja to

próbuję nie jeść, w końcu ten, gdy siadł i uratował sytuację, mówi „*Drażni strielok, jemu nos bieleje*”, że mnie nos bieleje. Mówi „*Zachadi rabotaj, taka twoja mat*”. I na Kałymie, chcę powiedzieć, zmarło 2 osoby, które moim obowiązkiem jest pokoleniom powiedzieć, dlatego, że pamiętam. Będąc w Stanisławowie jeszcze, przesiedziałem razem, z panem Ożgą, który był burmistrzem miasta Stryja z ramienia PPSu, gruby, puciołowaty taki pan. Bardzo on mnie zresztą lubiał, ale także był z nim wysoki, szczupły, bardzo elegancki pan, nawet we wojskowej, zielonej, Roga.. tej nie rogatywce tylko narciarce, nawet na Kałymie ja miał. I on był burmistrzem miasta Stryja z ramienia BWR, czyli partia rządowa. Ożga umarł, męczył się, najpierw strasznie spuchł, podwójne nogi się zrobiły.. bo tam kąpiatok dają, zamiast dać wody, no spuchł dosłownie na śmierć, jego zaraz, zmarł w obozie. Natomiast twarz pana Kaima, który jest rodzina, mimo że on był burmistrzem miasta Stryja, jego rodzina miała największy sklep fortepianów w Polsce, tak, że kto usłyszy, to będzie wiedział. I Kaim wiedział, że umiera, bardzo elegancki pan, widać szlachecka twarz, wszystko i patrzył się cały czas na zachód, wieczorem, po pracy. Nigdy nie zapomnę tej twarzy, taki szczupły, wysoki i na melodię Schuberta, patrząc ku zachodowi śpiewał „*Smutno Boże mi, żadna gwiazdka tam nie płonie, smutno Boże mi*”, cała śpiewał na melodie Schuberta tę piosenkę i patrzył, ja mówię, „*Co będzie?*” „*Ja już nie doczekam*” mówił, „*Ty Rysiu, to może tak, ale jak wrócisz, to powiedz.*”. I Ożga strasznie zaczął puchnąć i gnić. Cynga. Na cyngę dawali nam, cynga, to brak witaminy C, musiał każdy wziąć, brali listki, igły z tego, jak się nazywa, ze sosny, igły same, gotowali w kotłach, ten wytwór taki, brązowy, gorzki i dawali to, jako witamina C. I Ożga zmarł na właśnie brak witaminy C. To jest straszna rzecz. Po prostu póki noga.. później się otwiera to i ropa, nie do opisania. Ten zmarł z wycieńczenia. Poza tym był u mnie, ze mną, por.... nie wiem, jaki jego stopień był, Nowik, lotnik Nowik, który Osiami latał, na Rosji i został zestrzelony. Nowik, bardzo dobry przyjaciel, którego pamiętam doskonale, tylko ... Tadeusz Twardy, ja go spotkałem w drugim korpusie, Tadeusz Twardy, mężczyzna po czterdziestce i były pułkownik, później się okazało, że na środkowym Wschodzie poznałem jego ojca. Czy on nie pamiętał to, czy, czy. zapomniałem w tej sekundzie jego nazwisko, chce pomyśleć nazwisko, koncentruję się i.. W każdym razie, on wrócił. Dlaczego on nie zginął w Katyniu, bardzo prosta rzecz, do 19 marca 40-ego roku był rozkaz Stalina, on był w Starobielsku, ja mam dla was zdjęcia ze Starobielska, oryginalne, wewnętrzne. I on był w Starobielsku i do 19-tego marca przyszedł rozkaz, rozrzucić oficerów po całych obozach. Ci, którzy wyszli do 19 marca, żyją, są tutaj niektórzy. 20 marca przyszedł rozkaz oficerów rozstrzelat. Dlatego część z nich przeżyła. I Janusz, pułkownik Janusz. Ja nie wiem, że on jest pułkownikiem, jedziemy z Kałymy, w Krasnojarsku.. najgorsza rzecz jak to się wszystko stało, te całe zwolnienie.

Jeszcze dojdziemy, przepraszam. Proszę Pana jak, powiedział Pan, że w baraku było około 80 osób. Ile z nich umarło?

Przeciętnie, dziennie 4-5.

Czyli w takim wypadku, po 20 dniach jakby było, już nikogo by nie było?

Tak, tak było, ale tam zawsze był przychód i rozchód. Tam zawsze brali ludzi, okręty cały czas dowoziły, na Kałymę ludzi. Przychód i rozchód. Tam przychodzili ludzie z nieznanymi rzeczami, nie nadawał się do roboty w złocie, to te najgorsze, co trzeba przywozili go, cały czas zmiana była ludzi.

Proszę Pana, czyli w takim wypadku w pana baraku był cały czas..

Cały czas. I dlatego ciężko pamiętać nazwiska. Ożga, to ja pamiętam, bo to był przyjaciel, Kaim, sklep fortepianów aha jeszcze na jednego Polaka, Żyda ze Lwowa uwziął się strielok jeden, czyli ten strażnik, uwziął się jego, dlaczego, nie mam pojęcia. Mówił „*Ja тебе ubiju*”, I on tak próbował uniknąć, żeby nie odszedł, na pół metra, żeby odszedł od reszty żołnierzy, od reszty więźniów. Jego ojciec miał największy sklep z butami, koło Teatru Wielkiego we Lwowie. Nie wiem jak się nazywa,

kto zna Lwów przedwojenny, pamięta, sklep z butami. On też zmarł. Tak, że można wszystko ci ludzie, których pamiętam.

Proszę Pana, czy był dowóz, cały czas przez ten okres, przede wszystkim Polaków?

Czy był?

Znaczy, jak przywozili do Was.

Tak był, cały czas był dowóz Polaków. Tylko później zmalało strasznie. Nie wiem dlaczego. Później zdaje się Stalin miał w planie stworzenie Armii Polskiej. Ja temu przypuszczam to, że było bardzo mało. Na transport jak przyjechało, transport ... myśmy jeszcze w Magadanie kopali te, dziesięciometrowe te, na transport przyjechało 15, 50, 60 Polaków. A tak było masę

Ale oni rozrzucali ich na, po różnych obozach przecież na.. terenie Kołomy. Jeden..

Ja byłem w czterech, ja byłem w czterech. W Magadanie, tam wszystko, na Magadanie byłem na początku, później na 3-cim kilometrze lotnisko, na 13-ym kilometrze lotnisko, na 47-ym kilometrze most i droga kolejowa.

Może teraz zaczniemy o samym kopaniu złota. Na czym to polegało, jakie były warunki?

Warunki.. kopalnia złota była ode mnie jakieś 4 km., więc ludzie przychodzili, którzy byli już nim wykończeni, tzn. już w kości tak wchodziło. Polegało to na tym, że wykopali, po prostu zrobili otwór w ziemi i później jak szczury, czy jak się nazywają te zwierzęta, że kopią w ziemi?

Krety.

Jak krety, tak. Tam nie było żeby jakiegoś mechanizmu, były te ciągnięcia, ten, po prostu wyciągali to wszystko, ten, tą rudę, ja tam nie, na szczęście, że nie byłem. Ale ci ludzie byli zamknięci 12 godzin pod ziemią. Tam, w większości wypadków, tam nie mogli oni stać, czy się wyprostować, jedyny raz się wyprostował, jak, bo jak ci, którzy przyjeżdżali do naszego obozu, tylko jeden był 4 a drugi był 12, to przyjeżdżali tu i wszyscy mieli problemy z bokiem, niektórzy chodzili już tak skrzywieni, że nie mogli się wyprostować. Myśmy się pytali, dlaczego. W zwykłych cynkowych tych wiadrach do góry wciągali tą rudę, to wszystko potrzebowali. Właściwie innego eksportu nie było, trochę niklu było, poza tym żadnego eksportu tam nie było. To jest kraj złota, kraina złota i śmierci. –

Proszę Pana, w jakich.. gdzie Pan pracował w przeciągu tego wszystkiego?

Ja prze. budowałem przy taczkach i ziemi raz, to jest najważniejszy, jako stiekatuszczyk, przez jakieś dwa tygodnie przy robieniu tego tynku, jako ... przy budowie kolei i przy budowie mostu. Ja byłem zwykłym więźniem, robotnikiem, żadnym specjalnym, nikt nie miał zawodów, kto tam mieszkał, ja byłem za młody. Tylko tak jak trzeba było się ratować a szczęście było. –

Czyli uważa Pan, że trafił Pan na szczęście na tą dużo lżejszą pracę aniżeli w kopalni?

Tak, wiek to zrobił dużo, poza tym mnie nazywali, nie śmiećcie się państwo. Ojczyzna kochana, nie śmieć się ze mnie, mnie nazywali Lusia. Bo ja w tej pilotówce wyglądałem jak dziewczynka, ja sobie dopiero później zdałem sprawę, dlaczego. Miedzy więźniami, były grupy więźniów, ja byłem ich maskotką. Mnie to przez myśl nie przeszło, że to było na tle s ... to było na tle seksualnym oczywiście wszystko. Tylko, że mnie w tym czasie, nawet człowiek sobie nie zdawał sprawy, że taka rzecz istnieje w ogóle. Mnie nazywali Lusia, bo wyglądałem jak dziewczynka. To moje imię, aż trudno się przyznać, ale jeśli ktoś żyje z Kałymy, niech napisze tutaj, na litość Boga. Lusia mnie

nazywali i ja o nich swojego czasu, tam bandyci rzucili, mnie czapka się porwała, mi Lusia, nada jak oni, dali mnie czapki, nie to, że dają z obozu, ale zrobioną z futra. I znowu Lusia, bo ja wyglądałem jak dziewczynka. Diabeł jego wie, na jakim to punkcie było. Zdaje się młodość to robiła. Dużo mnie pomogło, wiek pomógł, bo ja się z nimi klóciłem, cały czas, bez przerwy. Może w pewnym mniejszym stopniu, lub większym, ale ja im zawsze powiedziałem, że was szlag trafi, że nas nie pokonacie. Ja mówię „*Zabijecie 99 a 100-tny powstanie, z nami nigdy nie wygracie, wy o tym dobrze wiecie.*”

Proszę Pana, jak potoczyły się losy – mówię o obozie – Pana kolegi? Gdzie on pracował?

On pracował, jego, nas rozłączyli w Magadanie. On pracował też, jako małoletni, ale, też, jako małoletni skazany, ale pracował w innym obozie. Do 100 km. od Magadanu to jeszcze jest możliwość wytrwania, bo już jest, po 100km. jest koniec. Wszystko kilometrami jest. I on wrócił też. I ciekawa rzecz, muszę, no widziałem jego nazwisko Jerzy Mierzwiński. Wracam ja, to muszę iść do wojny teraz, bo to jest związane. Wracam ja po bitwie pod Monte Cassino do obozu, jestem oficerem służbowym dnia, i patrzę się, tu muszę wiedzieć, co się z nim stało.. Patrzę się, Mierzwiński stoi w kolejce do kuchni po jedzenie. Ja się na niego tak popatrzyłem, on tak na mnie, ale ponieważ byłem oficerem służbowym, nie bardzo, myślę „*Sprawdzę później*”. I do dnia dzisiejszego, nie wiem, co się z nim stało. Może zginął w ataku, Boże, nie wiem, ale to mogę przysiąc, na pamięć świętą swojej matki. Do mego batalionu po powrocie przyszło uzupełnienia, czyli po kasynie przysyłali wszystkich kierowców, kucharzy, wszystko, co kto miał. Gdzie on był – nie wiem. W każdym, był w moim batalionie i stała kuchnia polowa i on stał w kolejce. Ja się na niego tak popatrzyłem dość długo, ale nie zwróciłem specjalnej uwagi. Mówię „*Co to, ważne?*” Wiem, że to on był i nie wiem, co się z nim stało.

Ale to można sprawdzić w Londynie na pewno.

Ja starałem się sprawdzić, tę jego rzecz. On – ja przypuszczam – proszę nie słyszeć, że on się czuł winny, że ja wpadłem przez niego. Choć ja teraz mogę powiedzieć – on dawał mi znaki, tylko ja byłem za głupi, czerwony, on dawał mi sygnały, tylko tak mógł zrobić, żebym ja się zatrzymał, tak do niego pewny szedłem i on się bał widocznie, ja już byłem oficerem, tak, że ja mogę jego pod sąd postawić czy nie. Mogę jeszcze jedną ciekawą historię opowiedzieć o jednym człowieku z Bolesławia?

Oczywiście, jak najbardziej.

To jest bardzo ciekawa historia, bo to musi być zrehabilitowany ten człowiek. W Magadanie był niejaki, znany z Bolesławia pan Gross, Feluś Gross, socjalista z przekonania.

Feliks Gross, ten, co tu jest? Nie?

Nie, nie, nie, właśnie nie wiem, czy jest jakieś powiązanie. Feluś Gross, socjalista wielki, on się z Rosjanami doskonale trzymał, on nam pomagał, duchowo nas utrzymał, wariata z nich robił, cały czas oni go Lubieli, jako takiego nadwornego tego. I nie było, że on tam kogoś zdradził, mało tego, chleba gdzieś tu ukradł, takim, jak to się mówi, „*prydukiem*” jakimś był. Chodził, ale zawsze wesoły, śmieszny, nigdy nie zapomnę jego twarzy. I ciekawa rzecz się dzieje po przyjeździe do Kermine, wojsko. Ja jestem przecież już w podchorążówce, ktoś jego zameldował za współpracę z Rosjanami, z NKWD. I wybierają dwóch podchorążych i kaprała, z bagnetami po sowiecku, do więzienia. Mam wyjeżdżać z Krasnowłodzka, na środkowy wschód. Do więzienia, otwierają drzwi, Feluś Gross wychodzi. I tak, „*Rysiu, Boże najdroższy, tylko nie ty*” Ja mówię „*Ja*”. Ja się patrzę na niego, o co chodzi. Więc myśmy jego odprowadzili do prokuratury wojskowej w Kermine, gdzie porucznik, który był rzeźnik, ja bym chciał jego nazwisko znać, rozstrzeliwał Polaków – nasz

porucznik, gruby, tęgi, on był jakiś... Człowiek, który rozstrzelał ludzi za wielbłąda. Prawda, że za ukradzenie, za sprzedanie butów rozstrzelał człowieka, rozstrzelaliwa. I ja stojąc na straży, jak on poszedł do środka, słyszałem jego „*Poprawicie się Gross, czy nie, bo inaczej, zostaniecie w Rosji.*” „*Poprawi się, panie poruczniku*”. I dzięki temu on wyjechał, myśmy go tylko do prokuratury i przywieźli z powrotem. Jestem ranny, w szpitalu drugim polowym, kto przychodzi do mnie, Feluś Gross. Ja mówię, tu muszę się Rzeczpospolitej wypowiadać, bo dopiero zaczynałem myśleć o dziewczynkach. Przychodzi, mówi, „*Co ty tu robisz?*” A on do mnie „*Panie Poruczniku*” a ja mówię, „*Ty chcesz, żebym cię zastrzelił? Ja ranny, nie mam. Co znaczy?*” „*Pan jest oficerem*” „*Jaki pan? W towarzystwie jesteście mobilami, w Kałymie byliście razem*”. On mówi, „*Rysiu, ty żyjesz?*” Ja mówię „*Nie, nie żyje, jeszcze żyję dzisiaj, jutro nie wiem, jak będzie. A co ty robisz?*”, „*Jestem fryzjerem, w szpitalu fryzjerem*” I tutaj pierwszy raz, muszę Wam przyznać, państwu, dobroczynność wielką zrobił. Ja jestem.. aha, rękę robili tak, że nowe leczenie było. Nie, że zdejmowali, co pięć, co sekundę zdejmowali, ten, jak się nazywa, codziennie zmieniali bandażę, jak w pierwszej wojnie. Nie, robaczki małe, tak jak świętojańskie, były między... Oni gipsowali, usunęli wszystkie tkanki nieżywe, pozszywali wszystko, na to dawali Dermatol, taki biały proszek, opatrunek i gips, tak, że ja byłem zagipsowany stąd dotąd. I człowiek czuje te robaczki białe, czuje jak chodzi, nieprzyjemne strasznie wrażenie. Pchali sobie kije do tego, nie można było wytrzymać. A końcu, po 6-7 tygodniach, przychodzili, rozcinali to, cuda robili. Przecież takie, co ja dostałem, to przecież w drugiej, w pierwszej wojnie światowej trzy lata leczyli. A naturalne leczenie, to najnowsze, jakie było - zamknęli ranę i koniec. Chyba, że temperatura się podniosła wyżej. „*Przyjdź Rysiu do mnie.*” Ja przychodzę do niego, a on mieszkał naprzeciwko szpitala, w prywatnym domu, myśmy zajmowali stację, jak nam przyszli zabrali, na drzwiach naprzeciwko dwa pokoje. Po chwili on przychodzi, przyprowadza mnie 17-letnią dziewczynkę. Ja się tak na niego patrzę „*Feluś, co z tą dziewczyną?*” A ja tak zabandażowany jestem, ja taki szczęśliwy, że mogę tę ulicę przejść, taki bidulka, ten, a on przyszedł, widocznie powiedział, że.. ja nie wiem, jak on ją wykombinował, ale mówi, że to jest kolego mój z wojska, oficer i zostawił nas dwoje. I teraz ja mówię... Ona się, nie chodzi o niego, o nią chodzi. Ona się na mnie patrzy i widzi, że człowiek ledwo zipie. Ale Chrystus jest moim panem, przysięgam na pamięć swoich.. Bo wojna, nie tylko składa się z rzeczy tragicznych, co z rzeczy śmiesznych, np. rozstrzelanie, ja mogę powiedzieć, byłem sędzią polowym tak, że.. to jest część rzeczy. Ale honor żołnierza trzeba było ratować. A ja taki do miłości w tym czasie byłem, jak dzisiaj do kapłaństwa. I cholera i ona mówi, a mnie gdzieś kiedyś powiedział, że przecież można i w ten sposób można i w ten sposób można i w końcu honor został uratowany. Ale najbardziej z tego wszystkiego, była najbardziej ona zdziwowana. Mówi, ten, jak się nazywa, czy, ja po włosku dobrze, bo doskonale mówię, nawet teraz. „*Czy pan naprawdę był ranny?*” Ona myślała, że lipę robię. A ja mówię „*Si, Si, tanto forito, bardzo forito*” Znaczą „*tanto forito*”, bardzo ranny, ciężko ranny. Już jak na nią – do dnia dzisiejszego nie wiem, kto ta dziewczynka była, czy córka tej gospodyni, diabeł go wie. W każdym bądź razie, był jego prezent, ode mnie. W Anglii go, on przeżył w Anglii. Dlaczego mnie jego nazwisko jest ważne – bo jego oskarżyli o współpracę, nieprawda. On dochował, podnosił na duchu, blisko żył z NKWD, ale tylko w preratacjach, rozmawiał z nimi zawsze, blisko ale otwarcie, nie szedł do kancelarii obcej, nikogo nie zdradził. Dlatego, że jeżeli jest w dziejach gdzieś zapisane o nich, nie było wypadku.. zasadniczo NKWD, jeśli zabili szpicla, to NKWD nawet się nie bardzo mieszało w to. Trzeba im to przyznać, że nawet oni mieli pogardę dla tych, te. On nie był żadnym szpiclem, był dobrym żołnierzem, tylko mógł zostać. Tego porucznika w Kermine nie mogę zapomnieć ze względu na to, że ...

Tak, ale to, trochę wyprzedziliśmy..

Przed zwolnieniem, przed zwolnieniem, tak.

Wrócimy, tak, wrócimy do obozu. Czy podczas tych czterech miejsc, w których pan Major był na Koluymie trafiały się wyjątkowo przypadki pobić specjalne, przez strażników, enkawudystów, dlatego, że tylko ktoś jest Polakiem?

Były wypadki, jak zaczął politykować, ja raz mało młotem nie dostałem, powiedziałem, że wyście przegrali w 20-tym roku. Ten przy warcie złapał za młot i może by nawet zabił, tylko ten drugi chwycił go za młot, taki zwykły młot ciężki, ten ciężki młot. Były wypadki, nienawiść do Polaków była straszna, dlatego, że mówi tak: o dobrze mi się.. widzi Pan, jak to dobrze, że Pan mnie wprowadził. Mówi „*Wam, Polakom cholera, mówi słowo trzeba dać, kawałki drutu, żelaza, papieru, to wy stąd samolotami wylecicie.*” Tak do Polaków, oni strasznie mieli do nas to zacięcie. Mówi „*Cholera was*”, ja mówię, „*Wy nas nigdy nie pokonacie*”. „*W dwudziestym roku*”, mówi, „*11:1 żeśmy Was pobili. My zwyciężyli w 20-tym roku*”, mówi „*zdrajca Tułaczewski*”. Ja mówię „*Nie, myśmy was tak rozbili*” i wtedy on złapał za młot, na pracy. Dlaczego nie było specjalnych pobić? Przede wszystkim tak jest, że każde skaleczenie było problemem dla obozu i dla doktora i dla karmienia człowieka, który nic nie robił. Tylko prawo wymagało trzy razy „*robotajesz?*”, zastrzelił i koniec. Nie trzeba było dobijać, bo jeszcze dwa lata, ja też bym nie dożył. I tu właśnie chcę przytoczyć: zachorowałem na żołądek, nie wiem, co to było, jakaś cholera i tu muszę wam powiedzieć przypadek, pierwszy raz w życiu: w Rosji nie było ani razu, żeby nie był głodny. I nagle jest ten politruk, czyta ja się patrzę, tak czyta o zwycięstwach to wszystko, ja się patrzę, na pierwszej stronie amnestia dla obywateli polskich. Ja tak się patrzę na tę gazetę – ja, po rosyjsku to ja doskonale – a ja mówię „*Towariszcz Politruk, szto eto?*” „*Kakoj ja tiebie towariszcz, ty sobaka?*” psie mówi. Mówię „*Grażdanin Palitruk, szto eto?*” „*A ty Polak?*” Ja mówię „*Polak*”. „*Wot, taka twoja, my alianty*” Tak od razu, czy nie można, umysł mnie, z miejsca podał mi rękę, że my alianty. I wziął tego Nowika i mnie do rąbania drzewa, do obozu, 200m, gdzie żołnierze. „*Puszczaj*” pamiętajcie, co robi „*prikaz*”, puszczają mnie i tego Nowika, patrzę tam karabiny ustawione w trójnogach stoją i pyta się kucharz nasz „*Kuszat nada? Kanieszno nada.*” I on przynosi nam taka miednicę gryczanej, gryczanki ze skwarkami. Ja mówię „*i wreszcie się najem*”. No, taką miednicę przysłał nam, te łyżki. te drewniane, ja tak biorę jedna łyżkę, drugą łyżkę, trzecia już nie idzie. Ja nie wiedziałem, co się z człowiekiem dzieje, ja dawaj ładować to do kieszeni. I potem zaczęli nas wyciągać pojedynczo, mnie wyciągnęli 7 grudnia w 42 roku na, po papiery. –

Czyli dopiero w rok po podpisaniu porozumienia.

Tak, tak, tak. Tak, że w Iraku żeśmy byli. Przecież myśmy przyjechali do Iraku w 42-gim roku. Siódmego mnie zawołali, „*odrestrienie*” zrobili, dali po 300 rubli. I teraz człowiek idzie na ten Magadan, jako wolny człowiek, aliant i nic nie można kupić. Z bumagą. I podwała się do mnie Rosjanka, która jest właścicielką, tego, jak się nazywa – restauracji, nie właścicielką, kierowniczką. I pyta się „*Polak?*” jaki sympatia, widocznie dużo, wszystko wojsko miało sympatię do mnie, jak do, więc chciała mnie zaprosić do środka, nie poszedłem. Ja byłem na tym ... I idę pewnego dnia, zatrzymuje mnie Rosjanin. „*Polak?*” „*Kanieszno Polak.*” A my ze Lwowa. A wy? „*Ja tożę Polak*”. Ja mówię „*Zwitka Polak*” A on mówi „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*”, perfekt po polsku. Ja mówię, „*Pan mówi po polsku?*” Nie, „*oczeń poko*”. Nie on powiedział specjalne słowo, nie „*płoch*” tylko jakieś słowo takie dziwne. Ja mówię „*Co się stało?*” Jestem z syb.. po rosyjsku mówi, że ojciec był powstańcem, że był tu został i biedny ten człowiek, nie do wierzenia, mam ten portfel do dnia dzisiejszego, nie miał mnie, co dać. I pyta się czy ja jestem głodny, mówię „*tak, bardzo głodny*”, każdy głodny w Rosji jest. Mówi „*Chodi zo mnoj, kilometr*”. Ja mówię, ja pójdę? Po zwolnieniu, teraz. Czy ja wiem, czy tam nie jest, czy postawione NKWD? Ja mówię „*Nie magu*”. On mi taki stary wyciągnął portfel stary, skórzany, dał mi na pamiątkę, taki skórzany portfel, do dnia dzisiejszego go mam. To jego było spotkanie pierwsze. I wtedy, w taki sam sposób, ładują nas na okręty, żeby wracać. W międzyczasie morze zamarza, siedzimy bez ogrzewania w okrętach, ładunki dają na okręty, żeby lód po prostu nie strzaskał, nie splaszczyl okrętu, ładunki rozwalają ten lód cały

a my czekamy, coś cztery tygodnie tak. Ci znaleźli, głód straszny, znaleźliśmy ćwierć worka buraków ćwikłowych, tych czerwonych, zamrożonych pół, jedliśmy te same buraki, człowiek wszystko zjadł, jak nieszczęście. I tu pierwszy raz widzę grubość śniegu, jak nam się ..., tną na zatoce magadańskiej tak w kształcie litery „U” jest, bardzo elegancka, głęboka. Tną w samym środku zatoki, robią dziury, tną prosto i widać, ja wiem, osiem-dziesięć metrów lodu jest. I potem zachodzą traktorami aż do samego otwarcia, tam okręty dojeżdżały. W końcu nas wsadzili na okręt i znowu Winowski ze Lwowa jest, fanatyk. Na okręcie ja piszę wiersz. *„My ocaleni zesańcy Kałymy, ślubujem Polsce, naszym świadkiem Bóg, że nie spoczniemy, aż dług swój splacimy, aż przekłety Moskal, padnie nam u nóg. Wszystko oddamy, wszystko poświęcimy, oddamy życie, choć pragniemy żyć, Lecz by nasz naród, by nasze rodziny by nasze dzieci, wolnymi mogły być,„* Ja to zapisałem na melodię Rosyjska melodia. Panowie, żebyśmy się razem spotkali na ślubie Pańskich dzieci. Ja jestem w fufajce, ale ja myślę, że jestem wolnym człowiekiem, tak czy nie? Nikomu nie robiłem.. Siedzimy w baraku, mamy jechać już teraz, tutaj, tą samą drogą do Kazachstanu. Rano jest rewizja. Spadają, wszystko, ja nie wiem, co ze sobą robić, ten worek, żeśmy mieli z sianem, ja biorę z tej strony pod ścianą kładziemy ten papier. Strielok klęknął na to, podniósł całe ten siennik z tego, klęcząc na tym – Matka Boska Częstochowska świadkiem jest – i odszedł. Jak on tylko odszedł, to ja poszedłem do ubikacji – a ubikacje są przecież otwarte zamrożone – po kawałeczku, troszkę w jednej ubikacji, w drugiej ubikacji i się pozbyłem tego. Tu mogłem zostać, na ten... tego jeszcze nigdy nie opublikowałem. Ja, ja zostałem. ja piszę do dnia dzisiejszego dużo, bardzo, Panu przyślę, bo Pan to rozpuści, widzę, że Pan to zrozumie, bo to nikt tego nie rozumie, co to my piszemy. Ja piszę dzisiaj o wojnie, bardzo ładnie piszę, naprawdę, pan to zobaczy, *„Powrót z tamtego świata”* będzie.. Więc, o co chodzi, że ja już wtedy miałem talent a moja ciotka, Maria Winowska, doktor Maria Winowska, to jest ta, która napisała 44 książek o świętych. To jest ta sama Maria, ona zna sześciu papieży teraz, ona była w Buchenwald cztery i pół lata. To wszystko, co zostało z nas, moja siostra, moja ciotka, to jest najstarsza siostra mojego ojca. Tak, że talent pisemny w rodzinie był zawsze i jeden stryjek pisał. Ale mnie chodzi o sam temat, tematyka *„My ocaleni zesańcy Kałymy”*, żeby to nie było przykryte *„Moskwa padnie nam do nóg”* ten miał szczęście. Potem już idziemy, jedziemy, zatrzymuje się kolej w Nowosybirsku – tym razem jedziemy zwykłymi wagonami, ludzkimi już – zatrzymuje się w Nowosybirsku, cud się dzieje. Matka Boska Częstochowska zwycięży – ja się patrzę a na peronie stoi pełny porucznik z dwoma gwiazdkami, w oficerskim mundurze przedwojennym, z rogatywką. Ja jak poszedłem, tak jak do Boga, lży stały mnie w oczach. Ja mówię *„Czy to prawda jest, czy nie?”* A on mówi, *„Pan jest głodny, tak czy nie?”* A ja mówię *„Bardzo głodny”*. I tu widziałem to podzielenie tego strachu sowieckiej, nie, nie ma żadnego napisu, nic. On mnie, poszedł do góry, ze mną razem wszedł. Wchodzi, otwierają drzwi, patrzę – elegancka restauracja, sami ranni, ale rosyjscy, oficerowie, każdy z bandażem, każdy.. Ale ponieważ to był aliant, oni myśleli, że ja jestem tym, że mu buty czyszczę, ja nie wiem czy oni myśleli. Potem wziął mnie do fryzjera, gdzie kobita za darmo strzygła i mnie obcięli włosy. Te kobiety, nie było innego mężczyzny, myślały, że ja jestem, no jak to się nazywa po rosyjsku.. ordynans, ale po rosyjsku na to mieli nazwę. Tak mnie siudał?? *„Co pan tu robi?”* *„Ja reprezentuję Rząd Polski, tutaj jest nasza placówka. Ja mówię „A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”* on mnie odpowiedział. I tam nie można było czekać, trzeba było jak najprędzej do wojska się dostać, dla bezpieczeństwa raz, a druga rzecz, chodzi o to wojsko. Tak, żeśmy się pożegnali ze łzami i był jeden jedyny ciekawe spotkanie. W Kałymie ze mną był sierżant, starszy sierżant policji, zapomniałem jak on się nazywa, jak sobie przypomnę, dam Panu, będzie Pan mógł dodać, wiem jego nazwisko, bo on tutaj mieszka. Był ze mną na Kałymie, taka bródkę nosił, zawsze się śmiał. Wychodzi z wagonu, a jego żona wywieziona na zsyłkę do.. koło Nowosybirsku przypadkowo zupełnie jest na stacji, spotykają się na stacji. Nie do pomyślenia scena jest. I, nie wiem, co się z nim stało, myśmy poszli na front później. No i w końcu przychodzimy do Kermine a pułkownik Janusz, ja będę mówił wszystko prawdę, zgłosił w Taszkencie – najpierw do Taszkientu nas wysłali, bo tam był Kot, jak to, ale się nazywa, przedstawicielstwo, które miał Kot, ten przedwojenny, z jakiegoś, z jakiej grupy

on się wywodził, nie mam pojęcia – Kot, pan Kot, minister Kot. Więc on był przedstawicielem Rządu Polskiego właśnie..

Ambasador Kot.

Ambasador Kot tam był właśnie i on mu dał dużą, może 1.5 kilogramową puszkę beafu, tego argentyńskiego i dał bochenek chleba. A mnie, ponieważ ja nie jestem nawet w wojsku jeszcze, dał mi łyżkę tego i kromkę chleba. I tu muszę powiedzieć, nie mogę zrozumieć, ale wojna na życie się wszystko kładła. Ten otworzył pułkownik sobie, tą ten dużą, bo on tak zjadł, trochę więcej, nie podzielił się ze mną. I tego do dnia dzisiejszego nie mogę zapomnieć. Nie wiem czy on to zrobił z pobudek, czy się bał, że się najem za szybko, ale on jadł, ja też mogłem jeść. Z powrotem do Kermine, przyjeżdżamy do Kermine z powrotem, tam już jest dowództwo, mnie przeznaczają, stoję ja w kolejce, do wojska. Ja przychodzę, „*Który rocznik?*” „*27-my*”. „*Do szkoły go*” Tak. Ja mówię „*Panie poruczniku, jak ja nie byłem na wojnie, do domu nie mogę wrócić*”. „*Jak wy się nazywacie?*” Ja mówię „*Winowski*” „*Przyjdźcie za pół godziny*”. to jest drugi z, przyjmuje rzędu, do mojego rzędu. Ja tak podchodzę i już tego odsuwają, ten przyjmuje, przyjmuje. Przychodzi do mnie a ten, po drugiej stronie „*Tego bratka znam, byłem przy jego Komunii Świętej*”, ja mówię, „*Czy pan mnie naprawdę zna?*”, „*Tak, byłem przy Komunii, ja jestem przyjacielem ojca*”. „*Płaticze*”, mówi w całym pułku było. I ten mnie dodał z miejsca trzy lata, już wtedy 23, 24, już jest OK. Ale jeszcze trzeba było być 22 rocznik, żeby być normalnym poborowym. Myśmy byli już, jako ochotnicy wtedy, nie strzelec, tylko ochotnik. I tu ciekawy styl zaszedł, wychodzimy z tego już, jako żołnierze, idzie major, w fufajce jeszcze, ma tą czapkę, nawet nie wiem, czy ma dystynkcje. „*Co to za polskie wojsko! Wróć się!*” Ja nie wiem, do kogo on mówi, my się ruszamy „*Od kiedy to się majorowi nie salutuje!*” Ja nie wiem, ja tam wiem major, ja nie zwróciłem w ogóle uwagę na. Człowiek cieszy się, że żyje. „*Żandarmeria!*” Oni wszystko w fufajkach, tylko te mają, te wszystkie fajki jeszcze. „*Zamknąć to*” i wsadził nas do namiotu pustego, na jakieś 10 minut i po 10 minutach nas puścił. Ja przypuszczam, jego motywacją było to wszystko, że on chciał nas po prostu upewnić, że my wreszcie jesteśmy w wojsku.

No i uczyć od razu.

I od razu uczyć i poza tym, to był chrzest bojowy. I tam przyszliśmy do.. przydzielili mnie do 11-tego pacu, Pułku Artylerii Ciężkiej, nie wiem, dlaczego, przecież nikt nie pytał. I przyjeżdża generał Sikorski i mówi Andersowi, że nie ma..

Ale to przepraszam, to nie, nie, jeżeli przyjeżdża Sikorski, to Pan został zwolniony i był w grudniu 41-ego roku.

Tak, tak, racja, Pan ma rację, tak. Bo w 42-gim już w lutym byliśmy w Iraku, nie byłoby czasu, Pan ma rację. W 42-gim roku w lutym już byliśmy w Iraku, to prawda.

Przynajmniej pierwsza grupa tam była.

I on powiedział, „*Pan, szukaj pan elementów, oficerów nie ma.*” I wtedy on się przyznał „*mało to my dzielali bolszoju oszibku*”, popełniliśmy wielki błąd i mówi, „*Co mam robić?*” Szukaj Pan elementu oficerskiego. Jaki element oficerski? Ludzi, przede wszystkim synów oficerów, to jest raz, buduj szkoły. Więc ja się pytam, każe się zameldować do dowództwa, przychodzę. „*Ochotnik Ryszard Winowski melduje się*” „*Ochotnik, zostaliście przeznaczeni na kandydatów do Szkoły Podchorążych.*” „*Tak jest panie poruczniku. Co mam dalej?*” „*Odmeldować się*”, koniec. Tu zabrali i zrobili egzamin, taki ogólny, z dwóch stron miałem taki egzamin.

Dobrze, znowu wyprzedziliśmy bardzo, bardzo daleko. Panie Majorze, pierwsza sprawa – dostaje Pan mundur. Ale nie, to jeszcze nie, bo to na razie Pan nie ma munduru.

Mundurów jeszcze nie miałem.

Jeszcze nie, to nie. Proszę mi powiedzieć ile osób jechało, w ogóle w tym, już nie transporcie, ale jako wolni z Kałymy?

Może jakieś 120-tu.

Wszyscy Polacy?

Tak. Między Rosjaninami, bo tutaj, masę Rosjan też.

Jak długo trwała ta podróż?

Podróż trwała jakieś dwa tygodnie, bo się bardzo często zatrzymywał, ze względu na transporty wojskowe.

Czy były.. czy dodatkowe były problemy już ze strony NKWD, policji i tak dalej, na bumagi, czyli na sprawdzanie, dokąd jedziecie?

Nie, czasami wpadli do niektórego wagonu, tu i tam wpadli a tak, resztę, resztę nie robili nic. Nie było dodatkowo żadnego utrudnienia, chyba, że coś zrobił, ale myśmy na tyle do nich, nie mieliśmy zaufania, że myśmy w ogóle nie próbowali z nimi rozmawiać nawet.

Czy były jeszcze, chciałbym wrócić do obozu, bo nie chciałem Panu teraz przerywać. Czy były nalegania na tych, na Polaków, żeby wstępowali do Armii Czerwonej, żeby podpisali obywatelstwo rosyjskie?

Nie. Najgorszy okres, co tam nastąpił, był dla Ukraińców. Jak się dowiedzieli, że jest amnestia dla Polski to pierwszego wieczora coś dwunastu, dwunastu ludzi popełniło samobójstwo, Ukraińców. Dwunastu Ukraińców popełniło samobójstwo podcinając sobie żyły. Oni zrobili perfidię taką z nich, po prostu mówi „*Kakoj ty Polak? Grażdianin Polszczi. To ty skazał, szto ty grażdżanin Ukrainy*” I tu była tragedia, Pan Bóg ich za to, za to wszystko Pan Bóg ich mimo wszystko ukarał, dlatego, że zostali wszyscy.

A ilu Polaków wyjechało, tam z tego obozu, z Magadanu?

W moim pojęciu wyjechało jakichś 150, jak ja wyjeżdżałem.

I to są.. I wszystkich Polaków wypuścili?

Po tych Polakach, potem już nie spotkałem nikogo, który by wyjechał później. Tych 150 już było nas zabrały z Kałymy. My tylko wiedzieliśmy z tych, którzy wrócili bliżej, że jeszcze pozostali w dalekich obozach. Ale przecież oni na 100-tny kilometr nie wyślą przecież wóz, żeby Polaka zabrał. Tak, że my nie tylko, że mieliśmy szczęście, żeśmy przeżyli, myśmy już mieli szczęście, żeśmy w ogóle wrócili. Bo znowu tą samą drogą, cieśniną Lapiuruza trzeba było iść. Tak, to było, sprawa. Kto wrócił z Kałymy, nie, dlatego, żeby z siebie robić bohatera, sam dystans i to, że trzeba transport, bo gdzie indziej, to była kolejowa, gdzie indziej można było iść na piechotę. Były wypadki, że cztery miesiące szedł do Wojska Polskiego, szedł po łądzie a Kałyma odcięta. Poza tym w niektórych miesiącach, trzy czwarte roku, jest to prawie tak zamrożone, że nie ma nic.

No, ja Panu powiem, więc Pan bardzo szybko w przeciągu dwóch tygodni dojechał do, do, dojechał do Armii, bo ludzie, którzy byli w Kazachstanie, czy gdzie indziej bliżej na Syberii jechali miesiące. Barki na Woldze, i tak dalej.

To zależy, zdaje się myśmy jechali pociągiem pośpiesznym, bo jak na pociąg pośpieszny moim zdaniem, miał dużo wojska, które było stacjonowane we Władywostoku, myśmy we Władywostoku ładowali się. Ja przepraszam, to był specjalny pociąg nie dla nas, tylko dla Wojska Rosyjskiego a ponieważ myśmy byli też, wsadzili nas razem i tylko dlatego. Byli, że dwa i trzy miesiące jechali, tak.

Ale z Władywostoku do Kermine to też kawałek było.

Z Władywostoku do Kermine też było kawałek, tylko, że tutaj proszę Pana – tamśmy jechali towarowymi pociągami, większość ludzi wracało towarowymi, myśmy jechali, wracali regularnym pociągiem, tylko, dlatego było inaczej.

Proszę Pana, jakie choroby główne panowały w tym, w obozie?

Spuchnięcia, cynga, która jest brak witaminy C i z odmrożenia. Przez odmrożenia też dostaje zakażenia i umiera bardzo szybko. Puchnie się bardzo szybko i człowiek się nie męczy, ale śmierć jest straszna. Śmierć jest straszna, ta z zamrażania, straszna śmierć jest, straszna. Puchnie się strasznie i na tym.. człowiek się nie męczy. Męczy się ten, który odmrozi sobie część rzeczy, tak jak tylko palce, gniją po prostu. Jak się wchodziło do baraku to był zapach tru... zgnilizny ludzkiej. To cały barak, cały obóz, jak zawiał wiatr tak było też, to było bardzo, bardzo nieprzyjemne. A szkorbut tak samo. Dawali nam na to cyngę, to wszystko a tak to żadnego absolutnie, żadnych lekarstw, ten jeden lekarz był na cały obóz, na wszystkie. On nie miał nic, przede wszystkim on nic nie miał, żeby on miał, co dać, to by dał, on nic nie miał do dawania, nie miał żadnego lekarstwa, on nie miał żadnego nic.

Tak, no dobrze, to wróćmy teraz, do już momentu, kiedy jest Pan w Kermine i wstępuje Pan do pierwszego pacu.

Przeznaczają mnie do pierwszego pacu. Z pierwszego pacu przeznaczają mnie do kandydatów, do szkoły podchorążych. W końcu mnie przyjęli do szkoły podchorążych i żeby dostać się do szkoły podchorążych trzeba mieć najmniej 22-gi rocznik. I znowu, dzięki temu samemu porucznikowi, który był w dowództwie w Kermine – nie wiem, czy on to zrobił celowo, czy na rozkaz, tego ja nie wiem. Ale proszę sobie wyobrazić, jestem oficerem, a to jest syn oficera to zrobię wszystkie możliwości. Poza tym mamy w historii przykłady 14-15 letnich chłopców, którzy bili się, to nie jest nic nowego w naszej historii. Chodzi o ducha, oni brali ludzi mniej więcej, nie tyle fizycznie, co duchowe siły bardzo ważne, to bym prawdę powiedział i powiem prawdę się nie omylili, że względu na to, że z tej podchorążówki wyszło 169 podchorążych, 95% zginęło do końca wojny.

Czy Pan zna Michniewicza? Stefana Michniewicza?

Znam, tak.

On mieszka na Long Island, on też podchorążówkę kończył.

Tak, tak.

I chyba w Kermine właśnie, o ile się nie mylę, a potem ją przenieśli do Jangi-Julu..

Jangi-Julu, nie, nas przenieśli. Tak, przenieśli jedno do Jangi-Julu tą techniczną a drugą przenieśli do Kanekinu. W Kanekinie nas przenieśli a drugą do Jangi-Julu. Nas, proszę Pana, ciekawa rzecz a propos tej podchorążówki. Ja miałem dostać kaprała, ja zawsze, ja byłem 52-gi na dacie, tam według wskazówki. Nie dlatego, że byłem zły, ale ja zawsze coś wyskrobałem. Tam strasznie kradli karabiny Arabowie, więc była kancelaria, gdzie dowódca batalionu spał, obóz przeznaczony nami na

dwie części po.. i trzeba było chodzić, co jakąś godzinę przez ten.. a major spał zaraz za samym namiocie, przez namiot trzeba wchodzić. I major się budzi i mnie nie ma. A dzień przedtem nam wichur rozwalił namioty, bo nie ma kołków. A niedaleko była NAFI, czyli wojskowa składnica na rzeczy. Oni mieli takie drzewa, jakieś białe drzewo bez, jak to się drzewo nazywa nie wiem, więc ja z posterunku mówię „Ty, posuwaj tutaj”, poszedłem, kilka tych przyciągnąłem do naszego namiotu. Wracam z powrotem „Jak wasze nazwisko?” „Winowski Ryszard, panie Majorze”, ochotnik, podchorąży Winowski. „Gdzieście byli?” „Nigdzie panie Majorze” „Gdzieście byli?!” „Mówiąc prawdę, panie Majorze, melduję, że chodziłem po kołki” „Dobrze”. I przychodzę na drugi dzień, mam dostać kaprała i nie dostaję kaprała podchorążego. Podchorążówka się kończy i się wszyscy mają zebranie i wszyscy się śmieją strasznie, że zawsze wpadnie, zawsze coś zrobi. Nigdy nic, nie widziałem, tylko takie powiedzenie tutaj, powiedzenie takie. Wszystkim jak się zalałem to tak, „Ta strzelba ma 600 naboji, 599 dla szwaba a ostatni sobie” to moje słynne powiedzenie. Przychodzi, w końcu już przychodzi, ten, jak się nazywa, graduacja. Wiecie panowie, dostaje kaprała podchorążego. Wiecie Panowie kto – generał Okulicki. Mój dokument promocji na podchorążego podpisał generał Okulicki, ten, który został rozstrzelany z 13-tu tych ludzi. Pamiętam jego postać bardzo dobrze i.. Ja miałem kawał, znowu taki kawał. Tuż przy kończeniu szkoły on przychodzi na ćwiczenia i wybiera mnie, jako dowódcę patrolu bojowego. A patrol bojowy tylko.. bojowy ma prawo otworzyć ogień, patrol rozpoznawczy, cichutko, wszystko delikatnie. A on mnie mówi – ten sam Okulicki – mówi tak „Podchorąży” czy tam, „Panie podchorąży, tutaj ma pan 12 ludzi” „Tak jest, panie Generale”. Więc ja siedzę tak, nie wiem, o co chodzi. „Zadanie bojowe, posuwać się wzdłuż tej linii, tak a tak, osiągnąć punkt, tak i tak”. I ja wszystko robię, normalnie, czołganie, wszystko idzie dobrze, nagle zatrzymać się „Jaki rozkaz, z tej strony wychodzi 15 czołgów, z tej strony, 15 z tej strony wychodzi i dywizja piechoty. A pan ma 12-tu ludzi. Jaki rozkaz pan daje?” A ja, jak durny dzieciak mówię „Do modlitwy!” Struchlało to wojsko wszystko. To wojsko struchlało, przecież to..

Ale logicznie Pan powiedział.

.. ja to powiedziałem podświadomie, ja się sam a on się tak na mnie popatrzył, popatrzył zdaje się dzięki temu dostałem kaprała, właśnie. Bo, jaka logika, przede wszystkim ja bym powiedział „Panie Generale, dobry dowódca, generał by nie puścił 12 żołnierzy na 40 czołgów i dywizję piechoty” Tak odpowiedź byłaby, ale „Do modlitwy” i tak to się wszystko udało.

Panie Majorze były.. słyszałem, że ta Podchorążówka, bo były.., zdaje się mało ludzi skończyło, bo był to przecież bardzo krótki okres czasu, że wszyscy oficerowie wcale nie zastosowali jakichś ulg ze względu na to, że i warunki atmosferyczne były okropne, przecież, bo było zimno..

Straszne, tak

Po drugie, że nie było uzbrojenia, nie było na czym ćwiczyć. Po trzecie. ludzie byli wycieńczeni łagami. Po czwarte, zupełnie nie mieli, prawie że pojęcia, w większości o wojsku. Dochodziło czasami do wręcz przykrych zdarzeń, licznych odmrożeń, zupełnie niepotrzebnych postrzelań, właśnie postrzelań rano, czy powiedzmy przy temperaturach..

Ja np. nie mogłem chodzić, taki byłem słaby po tyfusie, nie patrzyli się na to, ledwo dochodziłem do ćwiczeń. Nie mogłem tego zrozumieć, te rozstrzeliwania w Kermine, też mi się to bardzo nie podobało, to nie po ludzku, nie po chrześcijańsku było. Czy chcieli tej dyscypliny? Dlatego właśnie, jedna z głównych przyczyn, niech ja będę teraz, przed narodem się spowiadam, bo ja mam coś do powiedzenia, też bardzo ciekawego. Wojnę we Włoszech wygrała, wygrały, tak jak były Orleńta Lwowskie w 18-tym roku, tak były Orleńta Polskie we Włoszech. Wojna we Włoszech się wygrała na funkcji plutonu, kompanii, na szczęblu plutonu. Wojnę we Włoszech wygrali chłopcy. U nas, w

batalionie bojowym, bardzo batalion bojowy, trzecie Virtuti Militari, za Berezynę, za 20-ty rok, za Kijów, 15 pułk piechoty i za Włochy – było tylko dwóch zawodowych oficerów. Oficerowie byli i w Rosji i we Włoszech. Jak ja byłem ranny, we Włoszech było w bazie, generał Przywłódzki jeszcze z carskiej armii? „*Wot tiebie Praszka*”, mówi, „*się nie świeci*”. Sztab po rosyjsku mówił. W tym czasie, mnie to strasznie uderzyło. Ja sobie nie mogłem wyobrazić, że 42-letni oficer i ja mam być na froncie? Pod koniec wojny, ja to stwierdzam przed Bogiem, Ojczyzna, przed narodem, przed historią. Jak może sobie, dopóki, cholera, możesz chodzić to zębami krtań trzeba wyrwać, ale trzeba wyrwać. Ja przychodzę tam a tu człowiek się cieszy, że z piekła wrócił, że przyszedł do siebie, cieszy się słońcem, ludźmi a mnie zatrzymuje major, że ja nie salutuje jemu, a ja byłem zupełnie w innym świecie. Z bazy major z Pestką, Pestka wolna dziewczynka ze służby pomocniczej. „*Panie poruczniku, wróć. Wrócić tu*”. A ja nawet nie wiem, gdzie byłem. Ja mówię, „*Czym mogę służyć, panie Majorze?*” „*Pan nie zasalutował*” Ja mówię Oooo, bo właściwie człowiek jest otumaniony jeszcze, osłabiony, dali mu cztery godziny, żeby iść. „*Ja miałem rękę straskaną*”. „*No a to bardzo przepraszam. Ale lewą mógł pan zasalutować*”. Ja mówię „*Panie Majorze, ja lepiej traktuję swoich żołnierzy w oddziałach liniowych, jak pan traktuje oficerów.*” Tak mu powiedziałem. „*Jak nazwisko?*” Napisał list do dowództwa Batalionu. Dowódca Batalionu strasznie rąbnął „*Takich bohaterów, jak pan nam potrzeba tutaj*”. Fakt faktem, tego panowieście nie słyszeli – w 7 Dywizji było około 700 oficerów. Siedmuset na tyłach, koło Taranto. Między Taranto a Bari tyły były. Mniej więcej 700 oficerów było w 7 Dywizji, ja ich widziałem. Po dwóch w namiotach, na jeden namiot jeden cywil do podawania jedzenia. Ci oficerowie, w moim pojęciu 50% mogło być. Był przecież kapitan Nesterowicz, z podchorążówki, zawodowy kapitan, miał 40 lat. Mój sierżant miał 53 lata, ja miałem 17. Miałem 17, więc sytuacja polegała na tym, że było sześć..., tu jest odpowiedź dla Pana właśnie, to, co zadanie Pan mi zadał - dlaczego właśnie nie nadawali się. Jak Sikorski przyjechał na inspekcję, to nie tylko chodziło, że było brak oficerów, ale było brak oficerów do nowoczesnej.. do innej... mentalność oficerska musiała być inna zupełnie. Oficer szedł pierwszy do ataku, oficer ostatni się cofał, oficer ostatni jadł, oficer się ostatni krył. To była zupełnie.. i tam była zupełnie inna.. Polegało to na tym, tak jak z nami teraz, zbudowanym na tym, co o tobie myśli, nie, co ty o.. Gwiazdka nic nie ważna..

No tak, panie Majorze, to Pan tutaj..

Ale to jest prawda.

Nie, nie, nie. Ale to, jakby Pan twierdził jednocześnie, że polska przedwrześniowa armia była do lotu.

Nie, to nie ma nic wspólnego, gdyby była odpowiednio.. Nie była wyszkolona. To się odnosi do ludzi w pewnym wieku. Tam 20-sto, 30-sto letnich oficerów nie było, to powiem prawdę. Ale 40-sto letnich było sporo.